

LUD

NR. 48

CURITIBA, 7

GRUDNIA
DE DEZEMBRO DE

1955

ROK XXX

Proprietário: Dr. ANTONIO FIRAKOWSKI | Diretor: Dr. EDWINO TEMPSKI

Toda correspondência, cartas de valor e cheques dirigir a:
Wszelką korespondencję, listy pieniężne i ceki adresować:
REDAÇÃO DO "LUD", CAIXA POSTAL 155, CURITIBA, PARANÁADMINISTRAÇÃO: ALAMEDA CABRAL, 846 — przyjmuje codziennie
(prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14-16 do 18-ej godz.; telefon: 1-4-9-3
REDAÇÃO: (ten sam adres) przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt)
od 8-ej i pół do 11-ej i pół godziny.

Prenumerata roczna w Brazylii Cr. 100,00;
i w innych krajach amerykańskich Cr. 150,00;
Dla innych krajów Cr. 130,00;
Przesyłka pocztą lotniczą w Brazylii (rocznie) dopłata Cr. 2,00;
Cena egzemplarza w Kurytybie Cr. 2,00;
Cena egzemplarza w São Paulo i Porto Alegre Cr. 2,50.

"LUD" wysyłany pocztą lotniczą można nabyć:
São Paulo: w kiosku gazetowym naprzeciw Głównej Poczty (Av. São João);
na stacji kolejowej Luz (Livraria da Estação)
da Luz, Saçuão Principal, przy wejściu do Parku.
Porto Alegre: w kiosku na placu Abílio Parobé, Loja nr. 3.
Salvador, Bahia, Avenida 7 de Setembro, 182.

Po zmianie rządu Rewolucyjnego w Argentynie

Opinia publiczna zagranicą musiała być zaskoczona nagłym ustąpieniem tymczasowego prezydenta rewolucyjnego rządu argentyńskiego, Lonardi i zastąpieniem go przez generała Aramburua, tym bardziej, że generał Lonardi, zarówno jako bohater powstania w Córdoba, człowiek bez skazy i polityk o wysokim poziomie ideowym, otoczony był czcią powszechną i szczerą sympatią ludności. Niestety generał Lonardi nie miał doświadczenia praktyczno-politycznego w doborze współpracowników i padł ofiarą otaczającego go grona polityków o tendencjach skrajnie prawicowych i jakoby totalitarnych.

Opozycję wywołała przede wszystkim niespodziana zmiana w tym sensie na stanowisku ministra spraw wewnętrznych i powołanie na sekretarza spraw prasy i kultury osobistość rzeczywicie politycznie niepożądaną. Z powodu tych nominacji podał się do dymisji z wyjątkiem dwóch wszystkich członków ciała doradczego, co dopiero powstałego przy rozbieżności 20 członków stronnictwa politycznego, stojące na gruncie rewolucji. Uczynili to na ręce swego przewodniczącego, wice-prezydenta kontradmirała Rojas, który bojową postawą marynarki wobec rządu Perona właściwie zdecydował o jego klęsce.

W tych warunkach generał Lonardi zmuszony został do złożenia mandatu tymczasowego prezydenta z powrotem w ręce władzy wojskowej, która ze swej strony powołała na to stanowisko szefa sztabu generalnego generała Aramburua, a na wice-prezydenta kontradmirała Rojas. Czesz dotychczasowych ministrów znalazła się w nowym rządzie, część została zastąpiona nowymi osobistościami, między innymi został ministrem spraw zagranicznych dr. Podestá Costa, który będzie zagranicą prawdopodobnie dobrze widziany. Dodajmy nawiasowo, że przy formowaniu składu rządu zarówno przez generała Lonardi, jak przez generała Aramburua, ujawniło się dopiero, ilu znakomitych fachowców Peron zlikwidował, gdy doszedł do władzy w roku 1945, tylko dla tego, że mu jako ludźle wiedzy i charakteru politycznego zawadzali.

Obecne oficjalne i półoficjalne komentarze rządowe oświadczały, że nowy rząd pójdzie torem, zapowiedzianym na placu Mayo przez generała Lonardi zaraz po zaprzysiężeniu, a zagrożonym przez jednostki, które wcisnęły się do uprzedniego zespołu rządowego. Komentarze wspomniane silnie podkreślały stanowisko demokratyczne rządu, zaznaczając jego charakter katolicki i zapowiadając stanowczą walkę z resztkami peronizmu.

Rząd tymczasowego prezydenta Aramburua ma u steru resortów gospodarczych i społecznych pierwszorzędne siły fachowe, ale politycznie ma niewątpliwie charakter rządu wojskowego, co szczególnie uwypukla fakt, że Aramburu pierwszym zarządcą dekretem ustawodawczym powołał do życia rewolucyjną radę wojskową, składającą się pod przewodnictwem wice-prezydenta Rojas z ministrów trzech działów sił zbrojnych: armii lądowej, marynarki i lotnictwa. Rada ta ma współdziałać z prezydentem we wszystkich jego kierowniczych działaniach

państwowych, w wydawaniu i podpisywaniu dekretów ustawodawczych, rozporządzeń, nominacji itp.

Niezwykła ta struktura, nakładająca współodpowiedzialność za rządzenie państwem na szefów organizacji sił zbrojnych, a utrudniająca zarazem rządzenie prezydentowi, wylicza na rządzić wyraźnie znamię rządu wojskowego. Nie zmienia tego stanu rzeczy fakt, że podjęto znowu swoje czynności po przejściowej dymisji ciało doradcze przy rządzie reprezentujące stronnictwa polityczne.

Jeżeli w Stanach Zjednoczonych panuje pogląd, że prawie we wszystkich państwach południowo-amerykańskich nieuniknione są rządy wojskowe, stwierdzać trzeba, że w Argentynie po zgnębnych rządach demagogicznych dyktatora Perona rząd wojskowy stał się w tym okresie koniecznością. To, co Peron robił nie tylko w ostatnich szaleńczych miesiącach, ale przez całe lata, było laniem wody na młyn

komunistyczny w skrajnie lewicowych sferach peronistycznych.

To też już za jego czasu panowało tu przekonanie, że w razie upadku Perona, tylko siły zbrojne zdołają oparować sytuację. A przecież wówczas jeszcze nie zdawano sobie sprawy, jakie za kulami "mocnej dyktatury" Perona kryło się bagno peronistycznej "elity". Ujawnienie tego bagna mogło być przez elementy wyrotne groźne i wyszkiełne, gdyby siły zbrojne nie były uchwyciły władzy.

Nawet mimo istnienia rządu, opartego o solidarny całokształt sił zbrojnych, rozwydrzeni za czasów Perona i dziś jeszcze pleniący się, że go tu nie ma, skrajni, promujący części związków zawodowych próbują sforsować władzę w masach robotniczych. Swoim do niedawna zaprzeczaniem Związków Zawodowych w doświadczenia się Peronowi spowodowali, że, skoro zwyciężyła rewolucja, część związków zawodowych zbuntowała się przeciwko o-

wym prowodyrom i przystąpiła do stworzenia nowej wielkiej, wolnej organizacji. Z każdym tygodniem, przylągając się do niej nowe związki zawodowe, którym chodzi o dobro warstw robotniczych, a nie o walkę jednostek o władzę i podkopanie odróżnienia działalności rewolucji, która całemu narodowi argentyńskiemu przyniosła wolność, a warstwie robotniczej gwarantuje demokratycznego ustawodawstwa socjalnego.

Peronistąni prowodyrzy, czując, że w masach robotniczych ton, rzucili wczoraj hasła "strajku generalnego" za to, że rząd sympatyzuje z nową organizacją związków zawodowych. I strajk przegrali. Ani w stolicy, ani na prowincji nigdzie nie było trudności z gazem i elektrycznością, komunikacja nigdzie nie ustała; funkcjonowały koleje dalekobieżne, miejskie i podmiejskie, autobusy, tramwaje, taksówki; otwarte były od rana do nocy wszystkie restauracje, kawiarnie, cukiernie; maga-

zyny pracowały prawie wszystkie normalnie; we fabrykach tylko część robotników wstrzymała się od pracy w proporcjach nierównych. W rezultacie "strajk generalny", który był zapowiedziany na "czas nieograniczony", skończył się na krótkich lokalnych strajkach. Zwyciężył wywołany ruch robotniczy, który wczoraj wzywał do pracy, a który przyciągnął do siebie stopniowo ogół robotniczy. Zresztą nad Federacją, rządową dotąd przez peronistów, została przez rząd zawieszona administracja przymusowa, jak-ko, że ów nieudany "strajk generalny" pozbawiony był motywów społecznych i gospodarczych, a był tylko wyrazem walki o władzę w ruchu robotniczym i dążenia politycznego do podminowania rządu rewolucyjnego.

Nowe zmartwienie dla Perona zgorzonnego w Panamie, że go "lud nie wywoła do powrotu do Argentyny".

Buenos Aires, 16-go listopada.

Dr. Marian Seyda.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA

★ **WASZYNGTON.** — Szef pomocy dla zagranicy p. John Hollister, oświadczył, że rząd Stanów Zjednoczonych powinien wziąć pod uwagę zwiększenie a nie zmniejszenie pomocy dla krajów nisko stojących pod względem ekonomicznym.

Przypominając, iż w zeszłym roku Kongres Stanów Zjednoczonych przeznaczył na pomoc dla zagranicy dwa biliony i siedemset milionów dolarów, p. Hollister zwrócił uwagę na ekonomiczną aktywność Rosji Sowieckiej na środkowym Wschodzie oraz że ten fakt powinien być wzięty pod uwagę przy omawianiu wysokości sum przeznaczonych na tę pomoc. Aby uzyskać konieczną przeciwwagę, pomoc musi być zwiększona.

★ **Buenos Aires.** — Generał, Pedro Eugenio Aramburu, Prezydent Tymczasowego Rządu Argentyny, wydał w dniu 30-go listopada dekret anulujący wywłaszczenie ziemi "La Prensa" i zwracający tytuł własności oraz cały majątek tego dziennika prawnemu jego właścicielowi, doktorowi Alberto Gainza Paz.

Dekret, wypowiadający się przy pomocy przeszło dwóch tysięcy słów, zawiera dużo wypowiedzi niezwykle ważnych dla wszystkich tych, którzy wolność narodu i jednostki do niego należące uważają za najwęższe dobro ludzkości. Przypomina on, drobiazgowo, zawzięte przesładowanie "La Prensa" przez reżim "Perona" aby na przypomnianych faktach — przesłankach oprzeć zasadniczy wniosek, wspólny dla wszystkich Wolnych Narodów na kuli ziemskiej.

Oto on: "Wolność prasy jest podstawą i inną wolnością. Stanowi ona zasadniczy, nieodzowny warunek dla istnienia demokracji prawdziwej i w swym działaniu wyjątkowej, która to demokracja była dotychczas w Argentynie systematycznie uciskana przy pomocy środków bezprawnych, stosowanych bezwzględnie, aby zmusić do milczenia opinię społeczną przeciwni reżimowi".

★ **PARYŻ.** — W Instytucie Pasteura wyznalezione lepszą szczepionkę na paraliż dziecięcy niż amerykańska, Dra. Salk'a. Podobno szczepionka ta uchroni dzieci od ponownego nabycia paraliżu.

TRZECI GŁÓWNI PRZESTĘPCY PERONIZMU

Prasa Buenos Aires donosiła, że w wyniku szczegółowego śledztwa, przeprowadzonego przeciwko Peronowi i towarzyszącym, władze argentyńskie zamierzają domagać się od odpowiednich rządów wydania trzech korzystających z prawa azylu osób, jak-ko, że obciążone są one zarzutami popełnienia ciężkich przestępstw kryminalnych, a mianowicie: b. prezydenta Perona, b. ministra spraw wewnętrznych Borlenghi'ego i Gonzaleza Ruiz'a. O ostatnim, przypominamy, brzmiała informacja z komisji śledczej, że jest on "primero" masonerii argentyńskiej.

O roli Ruiz'a w głównych zbrodniach peronistycznych, między innymi w paleniu Kościołów w Buenos Aires, pisał "Lud" w numerze z 9-go listopada na czołowej stronie. Ruiz znajduje się podobno w panamskiej ambasadzie w Buenos Aires.

"Pokojowa Koegzystencja"

Jeśli dla dobra całej ludzkości pokojowe współżycie z blokiem komunistycznym ma być trwałe, państwa wolne muszą przeprowadzić dwie operacje: wyzwoleć z pod komunistycznego jarzma narody wschodnioeuropejskie, oraz zlikwidować u siebie sowiecką piątą kolumnę, czyli partie komunistyczne!

Są politycy, którzy wierzą, iż w ciągu lat najbliższych sowieciarze pod naciskiem zachodniej dyplomacji ustąpią z "ludowych demokracji". Ja jestem przeciwnym zdania! Tylko wojna lub rewolucja mogą ich stamtąd wyrzucić...

Łatwiejż było do przeprowadzenia jest drugi punkt programu: likwidacja partii komunistycznych w państwach kapitalistycznych.

Sowieci wywieźli z Polski w barbarzyński sposób w latach 1939-1941 około dwa miliony ludności w warunkach klimatycznych bardzo surowych, a mieszkaniowych — bydlęcych. W latach od 1944 i następnych przesiedlili ponad dziesięć milionów Polaków ze wschodnich dzielnic Polski do zachodnich za zgodą Anglii, Stanów Zjednoczonych i

Francji. Drugi barbarzyński okupant Polski wywieźli do przymusowych prac na roli i w fabrykach około pięć milionów Polaków w czasie wojny. Wywieźli również w tym samym celu inne narodowości, zwłaszcza Rosjan i Ukraińców z ziem okupowanych na terenie Związku Radzieckiego. Te przymusowe i częściodobrowolne ruchy migracyjne dotknęły w znacznym stopniu przede wszystkim naród polski, który poniósł straty największe, bo sięgające 25% ogółu ludności!

Wszyscy zdają sobie dobrze sprawę z tego, iż partie komunistyczne prowadzą w państwach kapitalistycznych pracę rozkładową; taką samą prowadził wrzód syfilisa w zarażonym organizmie! Gdyby nie amerykańscy

szpiegzy komunistyczni, którzy zdradzili sowieciarzom tajemnice produkcji bomby atomowej, inaczej wyglądałaby dziś mapa świata. Wiemy, iż komuniści są zdrajcami własnych narodów, że wywołują bratobójcze wojny domowe w Brazylii, Hiszpanii, Grecji, w Chinach, w Korei, w Guatemali, w Indochinach, że organizują polityczne strajki we wszystkich państwach, w następstwie czego doprowadzają powszechną nędzę!

Wiemy, iż ludzie ci są niezadowoleni z rządów własnych braci, rodaków; dlatego w imię sprawiedliwości nie wysłać ich do komunistycznego raju, za którym tak tęsknią???

Wszystkie rządy zainteresowanych państw powinny ułatwić przejazd wyznawcom czerwonych proroków: Marksa, Lenina, Stalina... Pójdziemy jeszcze dalej; na koszt państw powinno się wysłać ich i to nie nago, jak to zwykli czynić uciekinierzy z komunistycznego raju, ale powinno się być szczerzym;

biednych należało by ekwi-pować doskonale, dawać im skórzaną piękne walizy, naładowane garderobą w dobrym gatunku, niechby pamiętali dobre czasy... Bogatym zaś powinno się mówić, że w komunistycznym raju jest równość, więc wszelkie kosztowności, brylanty powinni zostawić w starym kraju krewnym, bo tam im nie będą potrzebne; a nawet należało by przekonać ich, by wyjeżdżali w jednej koscziuli, ponieważ tam wszystkich wódr, zamiast wody mleko pynie w potokach! Gdy Polacy, wywołani nocami przemocy, zabierali ubrania, poduszki, garnki, monogoli mówili im: "zostawcie to barachlo, u nas jest 'wsio'!"

Ludzie nie znający rosyjskiego języka, wymawiali ostatnie słowo "wszy" i mówili "wszy" i mówili prawdę, ale tego komuniści nie wzięli do swoich tępych leptyn, więc niech będzie tak, jak oni myśla...

W ten humanitarny sposób wygodnymi okretami, podciągami, nawet samolotami powinno się wysłać na wschód dwa miliony Włochów, trzy czy nawet pięć milionów Francuzów, tescniących za latwym życiem pełnym wygód, 100 tys. Anglików, z dziekanem Johnsonem na czele, a będzie spokój w Europie! Uchodźcy sami będą zadowoleni, bo znajdą się wśród swoich wyznawców, nikt ich nie będzie nazywał parszywymi owcami, nikt ich nie będzie wzięć za wyznawanie czerwonej wiary, będą żyć równi wśród równych, pozbędą się kapitalistycznego wysiłku... Również obłe Ameryki należało by oczyścić w ten sam sposób: wywieźć 100 tysięcy pełnych "idealizmu" obywateli Stanów Zjednoczonych, pół miliona Brazylijczyków, dziesiątki czy setki tysięcy obywateli Argentyny, Boliwii, Guatemali i innych państw.

W imię sprawiedliwości powinno się tych wszystkich niezadowolonych wysłać do wymarzonej krainy szczęśliwości po drugiej stronie żelaznej kurtyny. Tylko w ten sposób narody pozbędą się elementu destrukcyjnego i będą mieć spokój!

(Dokończenie na 2-iej str.)

"MATULA MI MÓWIŁA, ŻE KLAMSTWEM WYJDE NA PANĄ!"

(LILLA WENEDA JULIUSZA SŁOWACKIEGO)

Podczas obiadu wydanego w Kalkucie (Indie) na cześć pp. Bułganina i Chruszczowa przez premiera Indii p. Nehru, przemawiał p. Chruszczow.

Oto wyjątki z jego przemówienia:

"Chcemy obecnie mieć stosunki pokojowe ze wszystkimi krajami bez względu na to, jakie są ich systemy ekonomiczne i socjalne. Szanujemy nienaruszalność małych narodów i zasadę nie wtrącania się w ich sprawy wewnętrzne."

Po patetycznym podkreśleniu szczerzej przyjaźni i braterstwa, które łączy narody sowieckie i indyjskie, p. Chruszczow rozwinął znowu swą tezę, że uprzemysłowienie jest niezbędne dla rozwoju narodów i ofiarował państwu indyjskiemu pomoc Rosji Sowieckiej w tym kierunku. "Ta przyjaźń między nami nie przypada do smaku niektórym narodom" — tymi słowami zakończył p. Chruszczow tę część swego przemówienia.

I dalej, mówiąc o redukcji zbrojeń i zabronieniu używania broni atomowych, pan Chruszczow powiedział: "Na niebezpieczeństwo Zachodu nie zgasz się na powyższe, aby naszkutk wydatków na naszą obronę pozbawić nas możliwości pomagania krajom ekonomicznie słabo rozwiniętym!" "..." Niektóre kraje dotychczas nie pojęły, że era kolonializmu już się skończyła. Są one jak pijawki, wysysające krew z ciał ludzkich. Myślę o Portugalczykach, którzy nie chcą oddać Indiom terytorium Goa. Wiem jednak, że to terytorium będzie wolne i przyłączone do Unii Indyjskiej."

Pan Chruszczow ma bardzo krótką pamięć, — zapomniał już o Konferencji

Afro-Azjatyckiej w Bandungu, która potępiając wogóle kolonializm pałecem wskazała na Rosję Sowiecką, jako na najbardziej kolonialne państwo na kuli ziemskiej.

"Matula mi mówiła, że kłamstwem wyjde na pana" — tej maksymy trzyma się stale p. Chruszczow w swych elokucjach politycznych. To kłamstwo, Panie Chruszczow, co Panu matula mówiła o kłamstwie. My, Polacy, do brze o tym wiemy! Ta pijawka, która wysysa krew z Polski i innych Ujarmionych Narodów jest właśnie Rosja Sowiecka. Wiemy o tym my, dowiedzą się wkrótce i inni, a wtedy skończy się definitywnie polityczne zwycięstwo Rosji Sowieckiej. Kłamstwem można daleko nieraz zająć, ale nie można wrócić. Wszystko na tym świecie ma swój koniec, przyjdzie więc i dzień w którym NAJBARDZIEJ KOLONIALNE PAŃSTWO ŚWIATA — ROSJA SOWIECKA, rozspie się w gruz, na których odżyja dziś Ujarmione a jutro Wolne Narody świata.

NEMO.

DANUTA SKALSKA OTRZYMUJE DYPLOM BIBLIOTEKARKI



Wśród kończących kurs bibliotekarski przy Uniwersytecie Paraskim, znajdujemy sympatyczną pannę Danusie, córkę powszechnie znaną i szanowaną państwa Doktorstwa Skalskich. 3-go grudnia odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów w salonie Publicznej Biblioteki w Kurytybie.

Panna Danusia należała do pierwszych studentek na tym Kursie, zdobywając przy końcu trzeciego miesiąca, za co otrzymała nagrodę w postaci stypendium na studia w Rio de Janeiro, aby jeszcze więcej udoskonalić się w prowadzeniu Biblioteki w przyszłości.

Przez to Panna Danusia przyniosła zaszczyt całej Polonii Kurytybskiej z tego też powodu składamy Jej serdeczne życzenia aby odniosła jeszcze większy sukces w Rio.

Redakcja.

WIADOMOŚCI Z BRAZYLII

● **PORTO ALEGRE.** — Przewiduje się na rok bieżący zbiór pszenicy w Stanie Rio Grande do Sul w wysokości do 480 tysięcy ton, która to ilość przetłumaczona na wartość pieniężną wyraża się sumą trzech bilionów kruczejrów.

● **LONDRINA.** — W municypum Apucarana spadł grad niezwykłej wielkości. Najbardziej ucierpiały plantacje kukurydzy i winnice oraz zostały zniszczone przeszło 60 tysięcy krzaków kawy.

● **PORTO ALEGRE.** — Izba Ustawodawcza stanu Rio Grande do Sul zatwierdziła w głosowaniu projekt budżetu stanowego na rok 1956 w sumie pięciu bilionów kruczejrów z prawdopodobnym deficytem 750 milionów.

● **BELEM DO PARA.** — Sekretarz Skarbu Stanu Pará oświadczył wezwaniem do wszystkich osób, które mają należności od rządu stanowego, aby do dnia 20 grudnia przedstawili rachunki, które zostaną natychmiast zlikwidowane. Pará jest stanem o wyjątkowej pomyślności finansowej, mając zdeponowane liczne miliony kruczejrów w miejscowych bankach.

● **SALVADOR.** — Szyn naftowy AG-13 w Agua Grande, w którym wybuchnął w dniu 6-go czerwca r. b. groźny pożar, po ugaszeniu płomieni i rekonstrukcji znowu funkcjonuje. Produkcja próbna 1355 tonów ropy naftowej w ciągu 24 godzin.

DODATEK DO "LUDU"

Z powodu tego że bardzo mało nadeszło zamówień na dodatek portugalski "Suplemento do Jornal LUD", nie ukaże się w Nowym Roku. W krótkim czasie Przew. Ks. Arcybiskup Kurytybski zacznie wydawać pismo diecezjalne a więc ci, którzy nie czytają po polsku będą mogli i powinni z niego korzystać.

POKLOŚIE JUBILEUSZOWE

Dnia 21-go b. m. Zgromadzenie Siostr Felicjanek obchodziło pierwsze stulecie swego założenia. Główne uroczystości odbyły się w Rio — Niterói, w skromnym, lecz miłym wnętrzu, dzięki Bogu za dobrodziejstwa jakie Opatrzność zesłała na Rodzinę duchowną Sługi Bożej Marii Anieli Truszkowskiej.

We wigilię w podniosłym nastroju zgromadziły się Siostry wraz z Matką Prowincjalną Aleksandrą, przed ołtarzem, — aby na progu stulecia zanucić Maryjne Magnificat, za to że Bóg z drobnego ziarnka gorczyźnego wywodził dzieło Boże, które wprawili w zachwyt kościół i społeczeństwo, i z którego korzystają dziś miliony rzesze młodzieży — otoczone czułą opieką wielkich serek, zrodzonych z ducha Felicjanek.

Ks. Jan Piton przygodny kaznodzieja, w gorących słowach przywodził na pamięć — postać świetlaną, którą Bóg posłużył się — do odrodzenia, pokrzepienia społeczeństwa polskiego w najgorszych chwilach przesiedlania i poniewierki setek tysięcy rzesz uchodźczych — która pierwszej niż św. Franciszka Xawera Cabrini patronka emigracji — zrozumiała swe powołanie i stała się Matką Tułaczów.

Na dwóch kontynentach europejskim i amerykańskim — Polska, Stany Zjednoczone, Kanada i Brazylia — doznali siostry i dobroci wielkiego serca Fundatorki Marii Anieli. Na przełomie dwóch stuleci — kraje te dziś zebrane u stóp ołtarza — powtarzają z radością pieśń Marii, widząc wzrost dzieł Zgromadzenia. Bóg wierał na niskosie Służebnicy pokorne.

W sam dzień uroczystości mały klasztor, służący od 1950 roku za dom prowincjonalny, dzięki hojności państwa Nodari, w zaciśniętym Saco de São Francisco, nie mógł pomieścić gości, którzy wraz z Zgromadzeniem chcieli hołd złożyć imieniu Fundatorki — oraz w solennej Mszy św. upraszać Najwyższego o dobrą opiekę nad pierwszymi krokami w Brazylii.

Duchowieństwo na czele z Ks. Biskupem Karolem Coelho, ordynariuszem Niterói, kapituła, prałaci, księża z bliska i z dalsza. Siostry Opatrzności Bożej, oraz rzesze wiernych wzięli udział w uroczystej Mszy św., celebrowanej przez Ks. Prowincjalną OO. Oblatów ze Stanów Zjednoczonych w asyście księży: Jana Pitonia — i Jana Piechocińskiego podczas gdy chór Juwenistek wykonywał pieśń, — łącząc Chrystusową ofiarę z ofiarą, pracą i męką pokoleń pierwszego stulecia.

Po Ewangelię św. Ks. Biskup złożył hołd Polsce — Matce Świętych i świetlanym postaciom — które jak gwiazdy na firmamencie, w ciężkich chwilach dla narodu, były zapowiedzią lepszych dni. Dostojny mówca wykazał świętą znajomość dzieł Polski i jej rolę w historii; kończąc złożył życzenia, by Polska wsparta wstawiennictwem świętych — zwycięsko wyszła z próby i była obroną chrześcijaństwa.

W programie była przewidziana akademii, wykonana przez Juwenistki — kandydatki na przyszłe Siostry, przeważnie ze Santa Catarina i przez działkę szkolną. Obrazy życia przeniosły widza w rok 1855, do Warszawy, gdzie Opatrzność powołała Zofię Truszkowską do założenia swego dzieła. Przy dźwiękach hymnu Narodowego, stała Polska umocniona w zaborze rosyjskim — a ręka, niby anioł pocieszenia, Matki Truszkowskiej jest jej błogosławieństwem.

1874 — Stany Zjednoczone za tłumami wychodziły idąc Siostry Felicjanek tworząc dziełami — dziś najpowszechniejszą organizację — o sędmiu prowincjach, 250 domach — ostoję Zgromadzenia.

1937 — Kanada wzywa pomocy, by otoczyły nią masę uchodźców.

1950 — Brazylia staje się placem pracy dla Zgromadzenia Felicjanek, gdzie w cieniu prochów świątobliwego Apostoła — Anchiety — w Niterói zakładają swoje pierwsze gniazdo, — otacza-

jąc opieką emigrację i stamtąd przetrzymując się na inne Stany. Dziś po 5 latach Zgromadzenie Felicjanek w Brazylii liczy, 4 domy; 19 siostr, a wtem 3 brazylijskie, 26 kandydatek a większość to ze Santa Catarina i Paraná.

1953 — Rzym — funduje dom generalny — wyrzuconą z Polski przez wojnę bolszewizm, przenosi się Matka Symplicyja do Stolicy Chrześcijaństwa, by stamtąd kierować armie 6 tysięcy.

Niezapomniane wzruszenie zostawił obraz "Godło Felicjanek" — Juwenistki niosące Serce Marii z Krzyżem i Hostią odpiewały Motto: "Wszystko przez Serce Marii na chwałę Sakramentu", a którego zakończeniem była apoteoza: Chrystus otoczony aniołami, koronuje własnem swą Oblubienicę — przy śpiewie: "Veni sponsa Christi".

Wykonanie artystyczne części Copeli, przez uczennice zakładu, przeniosło mi w znane strony podkarpacie i przypomniała jubileusz Parany i wkład p. T. Morozowicza w obchód stulecia.

W między czasie odczytano liczne życzenia, nadesłane z okazji uroczystości na ręce Matki Aleksandry. Nie kończące się oklaski dla Ojca św. za życzenia oraz za odpust zupełny, Nuncjuszowi, Kardynałom, Biskupom,

POKOJOWA KOEGZYSTENCJA

(Dokończenie z 1-ej str.)

Wymianę ludności należy uzgodnić z rządem sowieckim i domagać się, by w zamian za tak gorliwych zwolenników komunizmu rząd sowiecki wydal z "raju" wszystkich więzionych w łagrach, posiolkach i wiezieniach obywateli państw obcych i tych, którzy wyrażają życzenie opuszczenia owego przylutnego imperium. Może ich być ilość kilkakrotnie wyższa, nie-szkodzi. Spośród walczących w Korei tylko 23 Amerykanów wyraziło chęć pozostania w kraju "sprawiedliwości", a czterdziści tysięcy Koreańczyków postanowili iść raczej na tułaczkę, niż wrócić do swych domów. Swobodny wybór został zachowany; taki sam wybór należy zagwarantować wszystkim po jednej i po drugiej stronie barykady. Wprawdzie tam wycyli jeńców, tu zaś osoby cywilne; jednak narody powinny wrócić do liberalizmu 19 wieku, uławić swobodnie poruszanie się ludności, swobodną emigrację tam, gdzie się komu podobą. Dopóki państwa polityczne karzą będą za samą myśl o wyjeździe za granicę długoletnim wyrokiem w obozach śmierci, nie ma co myśleć o migracji narodów; dlatego należy domagać się bodaj wymiany częściowej, analogicznej jak to dzieje się z wymianą towarów. Wy nam tyle, my wam tyle, za rok będziemy pertraktować znowu! Ludzie różnią się od drugich pojęciami i rozwojem umysłowym. To, co dla człowieka zachodu jest proste i zrozumiałe, dla azjaty, mongola wydaje się mocno enigmatyczne i tak zawiłe, iż może po latach pojmie. Dlatego należy było zalecać stronie bardziej inteligentnej cierpliwość, wyważłość, ale cóż, skoro życie ludzkie jest tak krótkie i tak ciężko przeżyć jeden dzień w niewoli...

Tymczasem pokojowa koegzystencja, jak głosią socjaliści, ma zupełnie odmienny charakter. Jest to drzemka wilka, który narzyszy się do syta, pragnie strawić zdobycz w spokoju, by później, gdy świeżych nabierze sił, rzucić się na ofiarę!

POSZUKIWANIE!

Józef Zajkowski syn: Filipa i Franciszki z Kordaszewskich poszukuje Mateusza i Tadeusza Kordaszewskiego, oraz innych swych krewnych. Adres: Mr. J. Zajkowski 14, Aro Street, — Wellington — New Zealand.

CHMIEL — Nasiona zagraniczne, Nożyki od Crs. 8,00 do Crs. 400,00, Isqueiros od Crs. 15,00 do Crs. 500,00, Sulfato de cobre, — Salitre do Chile, — Herva de Palmas, — Fajki od Crs.14,00 do Crs. 500,00, Brzuty — 8 gatunków, FLORECKI — ROSARIO, 64.

Zgromadzeniom oraz Zakonom; między innymi telegram z życzeniami ks. St. Piaseckiego. Wizytatora Zgromadzenia XX. Misjonarzy, — jako też i rządowi, organizacjom i stowarzyszeniom.

Wieczorem po gorących słowach kaznodziei, ks. Jana Pitonia, uroczyste Te Deum, u stóp Chrystusa Eucharystycznego popłynęło ku niebu za wszystko co przez Niepokalaną Serce Marii zdziślało Zgromadzenie na chwałę Boga, Kościoła, Polski i społeczeństwa. Ad multos annos.

Dnia 27-go listopada liczne zgromadzenia Polonia Rioka zebrała się w kaplicy Siostr aby wziąć udział w potrójnej uroczystości.

Pierwsza, przeniosła rodaków w strony kraju ojców — gdzie na tle skrawkowej i powstającej do życia Warszawy, postać niezłomną Zofii Truszkowskiej, kładzie fundamenty swego Zgromadzenia.

Druga, to stulecie śmierci Mickiewicza i trzecia, to 300 lecie obrony Jasnej Góry.

Wszystko to wyrosło i zrosło się z duszą Polską i katolicką — a wykładnikiem to Maria Czesłochowska, plebiscytem narodu ogłoszona Święta Królową.

Uczestnik.

NASZ I WASZ KALENDARZ

Układając Kalendarz "LUDU" na rok 1956, staraliśmy się, aby był on choć częściowo odwziewiedzeniem życia naszej Kolonii. Może zbyt wiele jest w nim odbicia tego co było a zbyt mało tego co jest, jednakże kierowała nami w danym wypadku chęć tworzenia przyszłości już nie w związku z o parciu o te wartości, które nie powinny ginać bez echa, bez wpływu na kształtowanie się naszego przyszłego życia. Chodziło nam, krótko mówiąc, o tradycje życia zbiorowego naszej Kolonii.

W dzisiejszym wysiłku pracy, w materialistycznej chęci zdobywania jedynie grosza, jakże często zapominamy się nie tylko o uroku przeszłości, ale i o jej realnej dla nas wartości, — o tradycji początkowej, trudnej walki o byt na tutejszym terenie walki, której zadaniem była bratnia łączność, koleżeństwo naszych osadników. Ta łączność to najcenniejszy element psychiczny naszego życia na wychodźstwie. Chodzi o to, aby element ten nie został poza nami, abymy go nie porzucili w drodze idąc naprzód, gdyż jest on zasadniczym czynnikiem wychowawczym, który stanowi o wartości dużej zbiorowej naszej Kolonii. Bez tego elementu ciągle będziemy na początku naszej drogi i ani rodowici, z dala przadziada, Brazylianie ani inne grupy etniczne, nie przynajmniej nam wartości, — nie będą nas nigdy szanować. Idealnym naszym stałby się jedynie pieniądź, wartości materialne, które są osiągnięciem na b. krótką metę.

Rozumiemy dobrze, iż zbyt małe odwziewiedzenie naszego obecnego kolonijnego życia może być przyjęte za słabą stronę tegorocznego Kalendarza. Wpłynęły na to ograniczone nasze i naszej Kolonii możliwości. Musieliśmy powiększyć objętość Kalendarza i podnieść cenę, co zmniejszyłoby zakres jego zasięgu, a tego właśnie chcieliśmy uniknąć. Dajemy Wam to, na co nas stać, myśląc, że nie zostaniemy zbyt surowo osądzeni.

Powyższy brak naszego Kalendarza stramy się wyagrodzić w LUDZIE. Nasz apel o przysyłanie materiałów z aktualnego życia naszej Kolonii nie przebrzmiał bez echa. Odezwali się i starzy nasi współpracownicy, przybyli i nowi. Pozwala nam to na zapełnienie "LUDU" wiadomościami z życia naszej rolniczej Kolonii, a ty, gołdnik nasz staje się uzupeł-

nieniem Kalendarza i od wrotnie. W ten sposób stu procentowym prrenumeratorem "LUDU" jest ten, kto prócz "LUDU" nabędzie i Kalendarz.

W naszym spojrzeniu w przeszłość, szukając odpowiednich elementów do budowania lepszej przyszłości oparliśmy się o niezawodnego, Piniora. Podajemy w obecnym Kalendarzu aż czterdzieć jego dłuższe obrazy — nowelki. Znajdziemy w nich i to co w drukowanej u przednio w "LUDZIE" nowelce: "Mister Brandão i jego papuga", znajdziemy i inne rzeczy. Całość daje pewną kanwę ideologiczną, — gorący protest przeciw próżni duchowej ludzkiego życia przez pokazanie "przeogromnego bogactwa ubożego życia". W treści tych nowelk mamy również jaskrawe dowody, iż zarzuty o izolowaniu się Kolonii Polskiej od całokształtu życia paraskiego, odradzania się jakoby chińskim murem od innych narodowości są całkowicie bezpodstawne.

Następny dział naszego Kalendarza to utrzymanie łączności z naszą Ojczyzną — Polską.

Sięgnęliśmy w danym wypadku i do przeszłości i do chwili obecnej. Jak wywiązaliśmy się z powyższego zadania, czytelnik sam osądzi, czytając nasz Kalendarz.

Oczywiście, że nasi Czytelnicy — katolicy znajdują też bogaty materiał treści religijnej a miesiacze kalendarzowe tradycje już są stowarzyszone z życiorysami i krótką charakterystyką wybitnych w naszych dziejach Polaków.

Taki to jest w ogólnych zarysach nasz i Wasz Kalendarz. W miarę naszych sił, umiejętności i możliwości spełnimy nasz obowiązek, reszta — od Was zależy.

NEMO.

Kalendarz «Ludu» już wyszedł z druku

Zaczęliśmy wysyłkę Kalendarza na 1956 r. tym, którzy przysłali zamówienia.

DRZWI I OKNA

Posiadam na składzie wielki wybór z okiennicami weneckimi w różnych rozmiarach. Dostarczam na budowę bez podwyżki cen. Wzory i cenniki w biurze i składzie przy ulicy Almirante Tamandaré, 1408. (Lotação Itupava ou Rua 15 de Novembro).

Stanisław Dambrowski.

PIERWSZE KWIATY

Zakwitło już Seminarium Świętego Wincentego a Paulo z Kurytyby, kwiatem powołań misjonarskich, które wychowane w atmosferze domu Macierzystego w Paryżu, rozwinięły się w pełnię kapłaństwa — to księża profesorzy Wawrzyniec Biernacki i Dominik Włóśniński.

Lecz już ukazują się pierwsze kwiaty Seminarium Świętego Wincentego a Paulo z Kurytyby, kwiatem powołań misjonarskich, które wychowane w atmosferze domu Macierzystego w Paryżu, rozwinięły się w pełnię kapłaństwa — to księża profesorzy Wawrzyniec Biernacki i Dominik Włóśniński.

Lecz już ukazują się pierwsze kwiaty Seminarium Świętego Wincentego a Paulo z Kurytyby, kwiatem powołań misjonarskich, które wychowane w atmosferze domu Macierzystego w Paryżu, rozwinięły się w pełnię kapłaństwa — to księża profesorzy Wawrzyniec Biernacki i Dominik Włóśniński.

W pięknej świątyni OO. Kapucynów, na Mercés, w otoczeniu licznych duchowności stanął przed ołtarzem Pańskim minorzyści: Orestes Franciszek Grein i Edward Wróbel. Uczestnicząc w tej wzruszającej ceremonii święcen kapłańskich, diakonów, subdiakonów, minorzysty i tonzuryzów, przez mgłę łez, z radością, przez mgłę łez, z radością w sercu dziękował Bogu, że

Uczestnik.

NA ŚLUBNYM KOBIERCU

26-go listopada b. r. Stanisław Milak zawarł związek małżeński z p. Józefą Urbańską na kolonii Warta. Z tej okazji p. Aleksander Goszczowski z żoną życzą młodej parze szczęścia, zdrowia i wszelkiej pomyślności.

JAN ZBRUCZ

LIST BISKUPÓW POLSKICH

Zgadamy się z tą opinią. Miesiąc przyjaźni polsko-radzieckiej jest okazją do wyrażenia naszej czerwoną chorągiewką, które społeczeństwo polskie nie zauważa lub przynajmniej stara się nie zauważać. Wydaje się nam jednak, że nie brak wiadomości o sowickich wyprawach, o elektryczności atomowej i o sowickiej ekonomii. Przecież od

lat Polska jest zalewana pro-
pagandą wszystkiego co so-
wleckie.

KACIK ROLNICZY

INFORMUJMY SIĘ WZAJEMNIE

Pani J. Walczakowa, autorka artykułu zamieszczonego w ostatnim numerze "LUDU" (z 16-go listopada), z kolonii Faxinal de Catanduvás, pisze między innymi o pladze ptaków, które zżerają pszenicę, stawiając w nagłówku pytanie "Czy tylko na naszej kolonii?".

My, tu w Afonso Pena, też siejemy trochę pszenicy. Siejemy grykę i czarny owies i mamy też podobnych amatorów, na smaczne dla nich ziarno.

Są to malutkie szaro-pielate ptaszki, które tutaj nazywają — krawatkami. Gdy ziarno zboża ma jeszcze mleczko wewnątrz, — zlatują się gromadnie i wyzerają.

Mamy też i drugi gatunek ptaszków, o których pisał M. Konopnicka. Jak to chłopak "bydło pasęcy" podsiuchał, jak te ptaszki omawiały wyprawę na pszenicę: "Wis gdzie pszenica?"

Wis? — Wiem! Wis? — Wiem! — Tobie ćwierć, mnie ćwierć, ćwierć, ćwierć, ćwierć i polecały całą gromadą na pszenicę".

Są to polskie wróble, które dawniej tu nie było, a teraz są już gromady. Mówią że je ktoś przywiózł, czy sprowadził. Bo to — według teoretyków — są pożyteczne ptaki, gdyż w okresie karmienia piskląt, dużo robactwa niszczy — znosząc je matym.

My, jednak — praktycy — wolilibyśmy, ażeby ich nie było.

Gdy gryka nasza dojrzeje, zjawiają się wówczas inni amatorzy — gołąbki (rolinhas) zwłaszcza gdy już skoszona, stoi w kuczkach, ażeby wyschła. Wówczas gołąbki stadami ją obsiadają i — młocą.

Ale nie chodzi tu o zaspokojenie tylko ciekawości, czy też i innym ptactwo objada zboże, czy tylko nam?

Chodzi tu o to, czy są jakie sposoby, ażeby uniknąć szkół wyrządzanych przez ptactwo?

Co do gołąbków, to gdy się grykę znieśie w jedno miejsce i postawi się przy niej stracha, którego by wiatr poruszał, to są one na tyle

głupie, że się tego stracha boją.

Gorzej jest z krawatkami i wróblami, bo te strachów się nie boją. Tym bardziej, że i teraz, wówczas, gdy ziarno ma jeszcze mleczko. Dojrzałego ziarna ptak zje daleko mniej i zasyi się.

Niestety, całkowicie skutecznego sposobu, przeciw tym szkodnikom — nie znamy.

Częściowo skuteczne sposoby, po za żywymi strachami obchodzącymi dookoła pszenicę, są następujące: Opóźnia się siew pszenicy, i czarnego owsa, który bardzo lubią, tak ażeby przekwitanie wypadło przy końcu listopada. O tej porze, niektóre rośliny dziko rosnące a szczególnie trawie — formują już ziarno, a samice tych szkodników zaczynają składać jajeczka. Ptaki zaczynają się rozlatywać i już nie tworzą takich gromad, żywią się w znacznej części ziarnkami dziko rosnących roślin.

Pora takiego opóźnionego siewu przypada u nas na koniec lipca i początek sierpnia. W innych okolicach czas ten może się nieco różnić — to trzeba wypróbować.

Drugi sposób, który może czasem mieć pewien skutek, to starać się zasiać pszenicę zdala od krzaków, lub lasu.

Trzeci: Jak się zdaje, są gatunki pszenicy mniej lubiane przez ptaki. Lecz w tym wypadku nie posiadamy dostatecznej znajomości tych odmian. Może ktoś ma pod tym względem doświadczenie — proszony jest, ażeby napisał o tym do "LUDU".

Wreszcie — czwarty sposób, który jednak wymaga pewnej akcji zbiorowej i ażeby to byli ludzie zgrani, niezbyt samolubni i o społecznym nastawieniu. Oto umawiają się ze siewa pszenicy wszyscy. Sieją nieco więcej, a przez to wypadnie mniejszy procent zjedzonego przez ptaki zboża.

Pozatem, będą tacy, którym zostanie pszenica prawie nie naruszona, gdy niektórym — prawie całkowicie zjedzona. Umowa powinna polegać na tym, że ci którzy zebrali pszenicę w całości, po zbiorach oddają część pszenicy dla tych, którym ptaki objady: w ilości bliskiej np. 50% strat które ponieśli.

Ci, którzy ponieśli tylko częściową stratę — nikomu nie odpisywają i nie nie otrzymują. System ten nie jest żadną łaską, żadną darywiną w stosunku do poszkodowanych, gdyż oni — niejako — nadstawili karku za wszystkich a przez to innym mniej objady, lub wcale nie naruszyły — jest to jakby wzajemne ubezpieczenie. Wymaga jednak ludzi wyrobionych społecznie.

Ktoby znał skuteczniejsze sposoby, proszony jest ażeby je podał w "LUDZIE" pod hasłem — informujemy się wzajemnie.

Chęć dorzucić trochę uwag

Na święta i przy końcu roku można nabyć w

CASAS
PERNAMBUCANAS

pierwszorzędne, drugiej klasy i popularne materiały po cenach fabrycznych i stałych w wielkim wyborze.

Praca Tiradentes, 562 i Avenida República Argentina, 4.095, Portão - CURITIBA

Mówi się po polsku

na temat, który poruszyła autorka z Faxinal. Mianowicie: Wylaczając prace, zadania rolnika, pisze: "Tak życia kolonisty nie należy do rzeczy zbyt przyjemnych". Gdy się jednak człowiek zdoła na to, że pracuje z zamiłowaniem, gdy polubi swój zawód, gdy w pracę włoży swoją myśl, wtenczas znika powody do nieprzyjemności.

Piszący niniejsze ma za sobą 52 lata usilnej pracy na roli. Obecnie mając 68 lat życia ciesze się, że jeszcze nie robię żadnych ustępstw starości. Pracuję 13 do 14 godzin dziennie, od 4-tej rano, do 8-mej, a latem o 8.30 wieczorem przychodzę się do dojenia krów.

I, gdyby to było możliwe, pracowałbym nawet 24 godziny na dobę. Nie dlatego jednak, ażebym robił to z chciwości, ażeby mieć więcej i więcej. Praca uroczą, niezależna daje mi wszystko, tak, że nie tęsknię do żadnych rozrywek, bo je daje mi praca. Praca daje zdrowie, wytrzymałość, zadowolenie.

A korzyści materialne? Są i one. Nawet zwykłe większe niż się je przewiduje. Dobrze jednak gdy się je przesunie na plan drugi, dając pierwszeństwo innym wartościom. Świat (ludzie) jest dzisiaj chory na przesadę w pogoni za korzyściami materialnymi. W przemyśle jest jakieś, mało uchwytne prawo, które uwidoczniło się w tym, że gdy się człowiek za czymś zbyt uganiam — ono ucieka, wymyka się z rąk. Gdy jednak zdoła zdobyć się na pewną niezależność — samo lezie do rąk. Ale dość już o tem.

Ub, zimę miałem tutaj deszczową i mroźną (do 9-ciu stopni) sporo szkody nam zrobił. Pomógł nam zielona pasza dla krów, pomarańcze, że aż gałęzie poszły oraz warzywa.

Po nadmierze deszczów, zwykle, przez dłuższy czas, nie dobrze nie rośnie. Przysia wiosna. Znowu zimno i susza aż do połowy listopada i znowu wszystko słabo rosło. Za to w drugiej połowie listopada, gdy zaczęły przepadywać deszcze, gdy zziębnięto, to w ciągu paru tygodni roślinność na polu — nie do poznania — zdaje się w oczach rośnie.

Po suszy, to co ja jako tako przetrzymam, zwykle tak dobrze rośnie.

JOZEF GRABIAS.

MARYNARZE Z PUSZCZYKA Odpowiadają Panu Sznekowi

(Dokończenie z 3-ej strony)

zbrojone polskie wojsko, tak teraz groźna jest emigracja, wolna siła polityczna. I Bierut na rozkaz Moskwy stawia te pułapki na emigrację, jak kiedyś pomagał na stawiać je na polskich żołnierzach.

Wiemy, że w swej przynależnej większości nie wierzyli mu i że tylko mała liczba może się wahać. Do tych wahaających mówimy — z przestroją. Ale do tej olbrzymiej większości występujemy z inną prośbą. Z jaką?

Oto Kraj cały patrzy na Was. Spodziewa się od Was pomocy politycznej, walki politycznej o wolność, o prawo do wolności dla naszego Narodu.

Uważamy, że emigracja polityczna winna prowadzić je-

szcze żywszą akcję polityczną. Jak? — to już polityczni działacze niech powiedzą, — ale każde dziecko wie, że na politykę trzeba pieniędzy. Tak jak na wojnę, jak to powiedział Napoleon.

Uważamy, że naszą odpowiedzialność na małym grymasie Bieruta i Pana Szneka powinno być zasilenie kasy Zjednoczonego Skarbu Narodowego — na prowadzenie polityki na działalność wolnościową — antykomunistyczną.

W tym zrozumieniu deklarujemy na co nas stać — jako naszą odpowiedź dla pana Szneka.

Marynarze z "PUSZCZYKA"

(—) Radziszewski Jan

(—) W. Koczyński

(—) Jeleniewski Edmund.

11-go listopada 1955 roku.

ISKIERKI

★ Angelo Beton, robotnik budowlany w Rzymie poślizał się na rusztowaniu i spadł. Szczęśliwie zaczęli spadać o hak dźwigu, który chwycił go za siedzenie od spodni. Beton wisiał na wysokości 30 m. przez godzinę.

★ Emil Zatopek rekordzista świata w biegu na 10.000 m. został pobity na tym dystansie przez dwóch Węgrów na zawodach w Bratysławie. Pierwszy przybył do mety Kovacs w czasie 29 min. 2,8 sek. Rekord światowy Zatopek — 28 min. 54,2 sek. nie został jednak pobity.

★ Ze stoiska na wystawie w Metz (Francja) skradziono dwa sztylety przywiezione z Indochin przez żołnierzy francuskich. Radio nadało ostrzeżenie, że sztylety są zatrute i zadrzańcie może spowodować śmierć w męczarniach. Wkrótce po tym ogłoszeniu pewien kłsz zwrócił sztylety dyrektowi wystawy. Oświadczył on że nie może ujawnić nazwiska tego, kto mu wręczył sztylety zasłaniając się tajemnicą spowiedzi.

★ W Nowym Jorku planowana jest budowa kolei nad ulicami miast. Wagon tej kolei będą zaopatrzone w koła na obręczach gumowych, aby zmniejszyć hałas.

★ Białorusiowieka ma nowy hymn narodowy, który odegrany został po raz pierwszy w ubiegłych tygodniach.

★ Władze celną w Akwizgran (Niemcy) zagastały 500 papug, które zastowały przemyczone z Holandii. Ptaki te były chore na psittacosis, zaraźliwa choroba, która u człowieka jest śmiertelna.

★ Luigi Realni, włoski robotnik w Charleroi (Belgia), został oskarżony o "sprzedaż" swojej młodości zony innemu. Włochowi za 150.000 franków. Realni i jego żona zostali skazani po 3 miesiące więzienia za wymuszenie.

Farmacia e Drogeria Stellfeld

Matriz: PRAÇA TIRADENTES 530, Filie: RUA RIACHUELO, 138 i FARMSTEL, Travessa Oliveira Belo, 71.

Są to apteki prowadzone przez Profesorów Fakultetu Farmaceutycznego, które sprzedają najtaniej w Kurtybie i godne zaufania.

W Matriz udziela porad DR. GABRIEL NOWICKI od 11-ej do 13-ej. Choroby wewnętrzne (Specjalność narząd moczowy).

CZESŁAW PACHNOWSKI

Dyplomowany starszy majster rusznikarski.

Długoletnia praktyka w Warszawskich Zakładach Rusznikarskich Nr. 1 w Cytadeli. Wykonuje wszelkie naprawy broni palnej, oksydowanie, niklowanie, dorabianie łoża i kolby w swym warsztacie przy ulicy Av. CAPA-NEMA n.º 73 — CURITIBA. Również naprawa maszyn do szycia. Blizsze informacje w Redakcji LUDU u K. Rudnickiego.

EUGENIO STALINSKI

POLSKI TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY

— SAO PAULO, rua Direita, 191, 5.º, conj. A —

DR. SZYMAŃSKI

SPECJALISTA CHOROBY OCZU

po dwuletniej praktyce w Klinikach Ocznych w MONTEVIDEO — URUGUAY, powrócił do Parany i dla ułatwienia osobom chorym na oczy, mieszkającym w interiorze uzyskana porady specjalistycznej lub operacji — podaje plan objazdów: 23 de Novembro do 3 de Dezembro, PARANAVAL; 5 de Dezembro do 16 de Dezembro, CAMPO MOURAO; 19 de Dezembro do 1 de Janeiro 1956, ARAUCARIA.

W pierwszej połowie roku 1956, DR. SZYMAŃSKI objadzie miejscowości w południowej Paranie, o czym zawiadomi w końcu roku bieżącego.

ŚWIĄTECZNA OKAZJA

KUPNA TANICH KSIĄZEK
TYLKO DO 15 STYCZNIA 1956 r.

Książnica Polska w Brazylii

poleca swoim klientom następujące książki po cenach o 50% niższych od cen katalogowych. Korzystajcie z tej okazji, która jest ważna tylko do 15 stycznia 1956 r. Pierwsza cyfra oznacza cenę obowiązującą, druga cyfra cenę katalogową.

POWIEŚCI HISTORYCZNE I WSPÓŁCZESNE

Berent W. Fachowiec, 207 stron Cr\$ 35,00/70
Coster K. de. Przyczyty Dyla Sowidrała, 635 str. z ilustr. w opr. pl. Cr\$ 150,00/300
Dostojewski T. Biedni ludzie, 124 str. Cr\$ 40,00/80
Dostojewski T. Zbrodnia i kara, 549 str. Cr\$ 120,00/240
Fijałkowski W. Wilanów, album, 10 str. i 20 plansz Cr\$ 100,00/200
Kraszewski J. I.

" Mistrz Twardowski, 252 str. z ilustr. Cr\$ 35,00/70
" Interesy fallimijne, 564 str. Cr\$ 70,00/140
" Adama Polanowskiego notatki, 218 str. Cr\$ 40,00/80
" Dwie królowe, 408 str. Cr\$ 60,00/120
Maupassant G. Mont-Oriol, 302 str. Cr\$ 60,00/120
Morelnek G. Ondraszek, 489 str. Cr\$ 65,00/130
Nałkowska Z. Granica, 327 str. Cr\$ 50,00/100
Orkan W. Komornicy, 157 str. z ilustr. w opr. Cr\$ 50,00/100
Parandowski J. Niebo w płomieniach, 321 str. Cr\$ 60,00/120
Prus B. Obrazki warszawskie, 338 str. z ilustr. Cr\$ 50,00/100
Prus B. Przyczyty Stasia i inne nowele, 297 str. z ilustr. w opr. Cr\$ 50,00/100

Sienkiewicz H. Janko muzykant. Latarnik. Za chlebem. Szkice węglem i inne nowele, 308 str. z ilustr. w opr. Cr\$ 60,00/120
Tolstoj A. Piotr Pierwszy, 2 tomy, 822 str. w opr. pl. Cr\$ 150,00/300
Żeromski S. Wiatr od morza, 272 str. Cr\$ 50,00/100
Żeromski S. Róża, 226 str. Cr\$ 50,00/100

KSIAZKI DLA MŁODZIEŻY

Amleis E. Serce, 286 str. z ilustr. w opr. Cr\$ 150,00/300
Cooper F. Ostatni Mohikanin, 313 str. z ilustr. w opr. Cr\$ 100,00/200
Kipling R. Takie sobie bajeczki, 137 str. z ilustr. w opr. Cr\$ 50,00/100
Makuszyński K. O dwóch takich co ukradli księżyc, 232 str. z ilustr. Cr\$ 40,00/80
Twain M. Króliewicz i żebrak, 264 str. z ilustr. w opr. Cr\$ 50,00/100
Umiński W. Podróż bez pieniędzy, 229 str. z ilustr. w opr. Cr\$ 50,00/100
Walter Scott. Waverley, 2 tomy, 611 str. z ilustr. w opr. Cr\$ 130,00/260

Na żądanie wysyłamy katalogi książek technicznych, naukowych, z zakresu sztuki, architektury i muzyki. Książki wysyłamy w paczkach poleconych i ubezpieczonych, dostawa ich jest więc gwarantowana.

UWAGA! ★ ZBLIŻAJĄ SIĘ ŚWIĘTA! ★ UWAGA!

Czas pomyśleć o pomocy dla rodziny i przyjaciół w Polsce. Nasz Dział Paczkowy przyjmuje zlecenia na wysyłkę paczek do Polski i innych krajów Europy. Wysyłamy paczki żywnościowe, lekarstwa i różne materiały potrzebne lotniczo i morsko. Ekspedycja solidna, szybka i pewna; dostarczamy potwierdzenie odbioru paczek.

1 kilo kawy ziarnistej palonej typu "Mokka" Cr\$ 120,00 brutto

1 kilo herbaty indyjskiej typu Superior "Bro-ken Orange Pekoe" brutto Cr\$ 180,00

Cena łącznie z przesyłką poleconą, opakowaniem i ubezpieczeniem. Na żądanie zestawiamy paczki z różnych artykułów. Wysyłka paczek to najpewniejsza pomoc rodzinie i przyjaciołom.

Prosimy wyciąć ogłoszenie, wypełnić kupon

drukowanym piśmem i wysłać

DO: Sr. A. Hauke Nowak. Cx. Postal 5201, Rio de Janeiro

W załączeniu przesyłam ("Vale Postal" lub "Carta de valor") należność za zamówione książki.

ogółem Cr\$

Proszę o przysłanie mi książek, oznaczonych powyżej przez podkreślenie tytułu.

Imię, nazwisko i dokładny adres

MECHANIZACJA ROLNICTWA W BRAZYLII

Według danych statystycznych podanych przez Ministerstwo Skarbu Brazylii sprowadzila w ubiegłym roku przeszło 15 tysięcy traktorów. Nabywcami byli przeważnie rolnicy ze Stanów São Paulo i Rio Grande do Sul.

Poniższa tabela wykazuje wzrost ilości traktorów w różnych krajach w ciągu ostatnich 7 lat.

Niemcy — z 40 tysięcy do 300 tysięcy.
Francja — z 50 tysięcy do 178 tysięcy.



Włochy — z 40 tysięcy do 101 tysięcy.

W Łacińskiej Ameryce do 1939 roku 70 procent traktorów posiadała Argentyna, obecnie procent ten spadł do 25. Specjalnie szybki wzrost mechanizacji rolnictwa wykazuje w ostatnich latach Urugwaj, który z 3 tysięcy traktorów w 1946 r. miał ich w 1954 już 20 tysięcy, tak że 80 procent ziemi ornej w Urugwaju uprawia się przy pomocy traktorów.

Obecnie zarówno Argentyna jak i Brazylija mają po dwie fabryki traktorów na swych terenach proces więc mechanizacji rolnictwa w obu krajach niewątpliwie zostanie wybitnie przyspieszone.

Może i nasza Parana od fojsówki i palenia ros przejdzie powoli do mechanicznej uprawy roli. Wobec braku rąk potrzebnych przy starym systemie, mechanizacja rolnictwa wpłynęła niewątpliwie na wzrost naszej produkcji rolnej oraz na spadek cen żywności w miastach.

ADAM MICKIEWICZ

PAN TADEUSZ

CZYLI

OSTATNI ZAJAZD NA LITWIE

HISTORIA SZLACHECKA

z r. 1811 i 1812

W DWUNASTU KSIĘGACH

KSIĘGA PIĄTA

KLÓTNIA

T R E Ś C

(CIAĞ DALSZY 47)

Zosia przez okno z krzykiem do alkowy wpadła
I na kolanach ciotki zadyszana siadła;
Telimena, całując i głaszcząc pod brodę,
Z radością zwała dziecka żywość i urodę
(Bo prawdziwie kochała swą wychowanicę).
Ale znowu poważnie nastroiła lice,
Wstała i, przechodząc się wszędy i wzdłuż alkowy,
Dzierżąc palec przy ustach, temi rzekła słowy:

"Kochana Zosiu, już też całkiem zapomniasz
I na stan i na wiek twój; wszak to dziś zaczynasz
Rok czternasty! Czas rzucić indyki i kurki!
Fi! — to godna zabawka dygnitarskiej córki!
I z umurzaną działawą chłopską już do woli
Napieściłaś się! Zosiu, patrzaj, serce boli!
Opaliłaś okropnie pięć — czysta cyganka,
A chodzisz i ruszasz się, jak parafianka.
Już ja temu wszystkiemu na przyszłość zaradzę;
Od dziś zaczynaj: dziś ciebie na świat wyprowadzę,
Do salonu, do gości — gości mamy siła —
Patrzajżeż, ażebyś mnie wstydu nie zrobiła!" —

Zosia skoczyła z miejsca i klasnęła w dłonie.
I, ciotce zawisnawszy oburącz na łonie,
Płakała i śmiała się naprzemiennie z radości.
"Ach, ciotciu! Już tak dawno nie widziałam gości!
Od czasu, jak tu żyję z kury i indyki,
Jeden gość, co widziałam to był gołąb dziki.
Już mi troszeczkę nudno tak siedzieć w alkowie;
Pan Sędzia nawet mówi, że to źle na zdrowie!"

"Sędzia — przerwała ciotka — ciągle mi dokuczał,
Żeby cię na świat wywieść, ciągle pod nos mruczał,
Ze już jesteś dorosła; sam nie wie co plecie,

Dziadus, nigdy na wielkim niebawale świecie.
Ja wiem lepiej, jak długo trzeba się sposobić
Panience, by, wyszedłszy na świat, efekt zrobić.
Wiedz, Zosiu, że, kto rośnie na widoku ludzi,
Choć piękny, choć rozumny, efektów nie wzbudzi.
Gdy go wszyscy przywykną widzieć od maleńka;
Lecz niechaj ukształcona, dorosła panienka
Nagle ni stąd ni zowąd przed światem zabłyśnie,
Wtenczas każdy się do niej przez ciekawość ciśnie.
Wszystkie jej ruchy, rzuty oczu jej uważa.
Słowa jej podsłuchiwa i drugim powtarza —
A, kiedy wejdzie w modę raz młoda osoba,
Każdy ją chwalić musi, choć i nie podoba.
Znałec się, spodziewam się, że umiesz; w stolicy
Urosłaś. Choć dwa lata mieszkasz w okolicy,
Nie zapomniłaś jeszcze całkiem Petersburga
No, Zosiu, toaletę rób, dostań tam z biurka,
Nagotowane znajdziesz wszystko do ubrania.
Śpiesz się, bo lada chwila wrócą z polowania!"

Wezwano pokojową i służącą dziewczkę —
W naczynie srebrne wody wylało konewkę.
Zosia, jak wróbel w piasku, trzepioce się, myje
Z pomocą sługi ręce, oblicze i szyję.
Telimena otwiera petersburskie składy,
Dobrych fiaszek perfum, słoiki pomady.
Pokrapia Zosię wokoło wybraną perfumą
(Woń napełnia izbę) — włos namaszcza gumą
Zosia kładnie pończoszki białe, ażurowe,
I trzewiki warszawskie białe atlasowe;
Tymczasem pokojowa sznurowała stanik,
Potym rzuciła na gors pannie pudermanik,
Zaczęto przypieczczone zbierać papiloty.
Pukle, że nazbyt krótkie, uwiło w dwa spłoty,
Zostawiając na czole i skroniach włos gładki;
Pokojowa zaś świeżo zebrane bławatki,
Uwiązawszy w plecionkę, daje Telimenie —
Ta ją do głowy Zosi przyszpila učenje,
Z prawej strony na lewo; kwiat od białych włosów
Odbijał bardzo pięknie, jak od zboża kłosoś.
Zdjęto puderman — całe ubranie gotowe.
Zosia białą sukienkę wrzuciła przez głowę,
Chusteczkę batystową, białą, w rękę zwiąja
I tak cała wygląda biała, jak lilja.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MARIA WINOWSKA

"Kto mi łyzy powróci?,"

(CIAĞ DALSZY 7)

Tragedia szatana jest to, że służy wbrew woli zamysłom
Bożym. "Reklama skandalu" przyczyniła się do rozpowszechnienia
"sprawy La Salette". Wśród czytelników zdarzył się
niejeden, któremu zrobiło się jakoś nieswojo po odczytaniu
błyskotliwych bzdur pism aż oficjalnych jak "Le siècle" albo
"le National". Zaczęto się dopytywać — pocztą pantoflową.
Co więcej, wielu zapragnęło przekonać się na miejscu...

Zaczęły się więc pielgrzymki do La Salette. Bogaci i biedni,
pieszo i w dylansach, jak kto mógł. Z osiedli na halę wiodły
tylko strome ścieżki, wzdłuż przepaści, ostrą granią...
Nikt jednak nie zważał na trudności i nieraz, gdy tam w
górze słońce nagle wypłyło mgłą, jedni drugim się dziwili,
że tak ich wielu. W pierwszą rocznicę Zjawienia zeszło się
na świętej górze przeszło 70 tysięcy — w jakich warunkach!
Padał deszcz, góra była spowita w mgłę. Na miejscu, gdzie uka-
zała się Matka Boża, stała tylko wiatła, drewniana kapliczka,
sklecona z desek przez wieśniaków okolicznych, w której
bez przerwy od 3 rano, odprawiali się Msze św. Tłumy
stały pod górami niebem, na deszczu, w błocie. Kto je zwołał,
jakie widać niewiedzialne skrzyknęły je z czterech krańców
Francji? Szli, każdy na własną rękę, przyciągami nieodpartą
siłą. Ani prasa — wroga, ani władze kościelne — przeornie
młodzi — nie dali pochochu do tak wielkiego zbiegowiska.
Nie była to bynajmniej pielgrzymka "zorganizowana" ale
licniejsza, niż kiedykolwiek później, gdy stanęły gospody.
Rzekłbyś skrzyknęła ich sama Płazca Pani, na drogi pokutne.
Z wielkim zdumieniem odnalazli się takim mnóstwem i
wracali ośnieni, bijąc się w pierś, przemokli do nitki i z ser-
cem wzbierającym nieopisaną radością.

Mnoży się uzdrowienia, a co ważniejsze nawrócenia. Biskup
zbiera świadectwa, zwołuje komisję, przez pięć lat bada fakty,
cud, aż nareszcie 19 września 1851 roku orzeka uroczyste,
że można uznać Objawienie Matki Bożej w La Salette za
"pewne i niewątpliwe"... Radość buchnęła jak płomień.
Oddechli biedni księża, których dotąd posłuszeństwo trzyma-
ło w ryzach. Matka Boża nagrodziła im karności, gdyż
odtąd mnożyły się w rękę cudowne połowy. Cała diecezja
Grenoble przeżywała wiosnę dusz: po ciężkiej zimie niewiary —
radosne odrodzenie.

Przyczyniła się do tego niemało — wypadki potwierdzające
dobroć przepowiedni Płazcej Pani. Zeszła jak matka do
krnąbrnych dzieci, aby je ostrzec przed karą Bożą "jeśli
się nie nawrócą". Istotnie, zaraz niemal po saletyńskim Zja-
wieniu zaczęły się mnożyć klęski. Nie tylko w okolicach Corps
zima była wyjątkowo ciężka. Kroniki współczesne mówią nam
o powszechnym głodzie. Wtedy to właśnie rozpoczęły się ma-
sowe ruchy emigracyjne z krajów najdotkliwiej dotkniętych
nędzą. Wybuchła dzwina epidemia wśród dzieci, rodzaj konu-
lsji prawie zawsze śmiertelnych. Z wiosną 1848 roku pro-
boszcz Corps, Ks. Mellin pisze do swego Biskupa, że "od 1-go
stycznia tego roku, a więc od trzech miesięcy i dwunastu
dni (list jest z 12 kwietnia) na 1 300 mieszkańców miasteczka
umarło 88 osób, w tym 68 małych dzieci".

Po dziesiąt dzień odprawiają się w Belgii procesje pokutne,
ustanowione podówczas, żeby zażegnać zarazę...

Bogactwem Francji były winnice... Otóż dzieci francuskie
dotychczas się z podopiecznych szkolnych, że około 1848 roku
pojawiała się po raz pierwszy epidemia winnic, filoksera,
która w ciągu paru lat wywołała takie spustoszenia, że
trzeba było sprowadzać z Ameryki nowe sadzonki.

W parę lat potem w całej Europie wybuchła cholera.

Kroniki saletyńskie z 1854 roku podają, że wśród pielgrzymów
napływających liczenie niż kiedykolwiek "na pięć osób trzy
do czterech były w żalobie". Powstała tak wielka panika, że
nawet pastory protestancyjni zezwalali swoim wiernym na
pielgrzymki do La Salette, żeby uprosić zażegnania klęski.

Rzecz znamienista; podczas ogólnej śmiertelności tylko
gmina Corps, z okolicznymi osiedlami "była jak wyspa wśród
morza łyż". Nawrócona, kająca się ludność urządziła dzień
w dzień uroczyste procesje, by prześlagać Boga, za pośrednic-
twem Saletyńskiej Pani. W La Mure, kilkadziesiąt kilometrów
od Corps, gdzie wciąż jeszcze panowały "obyczaje pogańskie"
ludzie marli, jak muchy. W jednym z osiedli, na 12 osób, u-
marło 7 w ciągu kilku dni. Same miasteczko, w ciągu dwu
miesięcy, liczyło 300 ofiar moru. Tylko w Corps i w wioskach
sąsiednich nikt nie zachorował, nie umarł nikt. Rzekłbyś, że
sam Bóg wyłoczył kającą się ludność jak cytałde spośród
powszechnego pogromu, stawiając zarazie niewidzialne granice:
"nie przejdziecie"...

"Jeśli się nawrócą"... Matka Moza nie po to przyszła, by
grozić, ale poto, by ostrzec. Ci co usłuchali jej słów przekona-
ni się rychło, jak słuszne były jej przestrogi i prorocze łyzy.
Niema większego bólu dla serca matki, jak świadomość, że
może uratować zbuntowane dzieci, ale one nie chcą ratunku.
Tak, zaraza była strasliwym Kaznodzieją owych lat,
stwierdzającym w tragicznych lekcjach poglądowych prawdziwość
saletyńskiego Orędzia...

Mimogłomy Lyon. Teraz pociąg skręca na wschód i wbiega
w zalesioną górzę. Przedział — chrapie. Jest nie-
znosnie duszno. Wychodzę na korytarz i patrzę na różowe,
pierszące chmurki, które zwiastują wschód słońca. Jeszcze
dwie godziny do Grenoble! Sen odbiegł mnie zupełnie. Uparte
myśli wciąż wracają do tamtych zdarzeń, które jak taśma
cudnego filmu, snuły mi się przed oczyma duszy przez całą
niemal noc. Z kolei wysuwa się znak zapłaty:

Cóż wiemy właściwie o słynnych "sekretych" które w
swoim czasie narobiły tyle wrzawy, napsuły tyle inkaustu
(atramentu) i bibuły?

Przed wyjazdem z Paryża raz jeszcze przewertowałam histo-
rię La Salette. Późnijnymże uczniowie: nie wiemy o nich
nic. Kościół zawarował sobie prawo do groźnej treści. Dlaczego?
Czyżby lękał się, że wzniesie popłoch?

Nie każda prawda jest dobra dla wszystkich i wódz wie
nie jedno, czego nie może wiedzieć szeregowiec. A zresztą czyż
sam fakt, że Pani we łyżach czegoś swego Orędzia powierzyła
w tajemnicy nie świadczy dowodnie, że była ona zastrzeżona?

Przez parę lat, prośba i groźba, próbowałam wydrzeć dzie-
ciom Sekrety. Narodził Maximin, znany na całą okolicę
trójci, który nie umiał trzymać języka za zębami i miał stale
wroble w głowie, był nieugięty. Najchytřejsze chwytły nie
zdolają zbić z tropu, nie podeszły najsuubtelniejsze fortele;
Mgr. Dupanloup, wytrawny pedagog, próbował go nawet —
przekupić.

Wysypał na stół, przed olśnionymi oczyma obdartusa sa-
kiewkę dukatów i rzekł: "wszystko to będzie twoje, jeśli po-
wiesz, co ci Matka Boska powierzyła w tajemnicy". Chłopak
zaczął zrazu bawić się dukatami, ale słysząc propozycję o-
dephnąć je od siebie, nachmurzył się i rzekł: "Teżo kupię
nie można"...

"Wstyd mi się zrobiło — pisze Ks. Biskup w swoich
wspomnieniach — choć miałem czystą intencję wydać mi się

OBRONA NATURY

Człowiek wynalazł wiele
znakomitych lekarstw, potra-
fił zapobiec chorobom, potra-
fił zwać, że, ale nie powinien
zapominać, że natura sama
ma doskonałe warunki i
świetne sposoby walki z
wszelkimi atakami infekcji
(zakażenia).

Dr. Walter Uungester,
dziekan wydziału bakteriolo-
gii na Uniwersytecie Michi-
gańskim, w Ann Arbor, pod-
niósł ostatnio, że wprawdzie
antybiotyki są świetną po-
mocą w zwalczaniu chorób,
to jednak ciało ludzkie jest
też wyposażone w bardzo
skuteczne środki samoob-
ronne. Do środków tych
Dr. Uungester zalicza krew,
pot, łyzy. Nawet tak przez
wszystkich nieubliżany kaszel
posiada bardzo ważne zadanie
do spełnienia, pomaga
on bowiem usunąć z organi-
zmu niepotrzebną flegmę.

HUMOR

FRANT NA FRANTA

Pewien znakomity lekarz
brał za pierwszą wizytę CrS.
15,00 a za następną tylko po
CrS. 10,00.

Do gabinetu owego lekarza
wchodzi kiedyś jakiś jęgo-
mość i chce zaoszczędzić so-
bie kosztów zaraz na wstępie
wola:

— Znowu jestem panie
doktorze!

— Bardzo się cieszę, niech
się pan rozbierze.

Lekarz zbladł go najskru-
pulatniej i rzekł:

— Niech pan w dalszym
ciągu bierze lekarstwo, któ-
re panu pierwszy raz zapisa-
łem.

POKREWIEŃSTWO

— Kasiu, co to za mężczy-
zna, z którym Kasia całowa-
ła się wczoraj pod bramą.

— To mój brat, proszę pa-
ni.

— A tak? A jak on się na-
zywa?

— Zdać mi się, że Karol,
proszę pani.

Normalna odporność czło-
wieka zależy od wielu czyn-
ników. Dr. Nugester uważa,
iż odpowiednie odżywianie,
wystarczająca ilość snu, sto-
sunki rodzinne, zapas siły i
odporność, uzyskana wskutek
przeżytych chorób, to wszy-
stko sprawia, że człowiek je-
den jest bardziej wrażliwy od
drugiego.

POGODZIŁ SIĘ Z LOSEM

— Uważam, że przestałem
narzekać na zono.

— Odkąd się dowiedzia-
łem, że jakiś król afrykański
ma sześć żon, jestem zu-
pełnie zadowolony ze swego
losu.

ROZTROPNY SYNEK

Pan Zapominałski przyby-
wa z synkiem na dworzec ko-
lei i ma już odjeżdżać, gdy
spostreżę, że zostawił w do-
mu portfel z pieniędzmi, a
pozostaje mu tylko dziesięć
minut czasu. Zwraca się do
syna i rzecze:

— Leć, Jasiu, do domu i zo-
bacz, czy mój portfel nie leży
na biurku.

Chłopiec pędzi i wraca za-
dyszany, wołając:

— Jest, jest, tatusiu. Leży
nie na biurku, ale pod sto-
łem.

PO HULANCE

— Przepraszam pana, czy
pan wie, gdzie mieszka Jan
Wstawalski?

— Przecież to pan jest pa-
nem Wstawalskim.

— Tak, to ja wiem, ale nie
mogę sobie przypomnieć
gdzie mieszkam.

DR. LEOPOLD ANTONI

SOKOŁOWSKI

ADWOKAT

MÓWI SIĘ PO POLSKU

Rua Voluntários da Pátria,

prol. São José dos Pinhais.

Fumos em Corda, 20 ga-

tunków; Fumo Desfiado 15

gatunków; Leki dla Bydła;

Vitaminas para Criação, Is-

queiros — Facas — Facões

para mato, Anzóis, — Cuias

— Bombas para chimarrão.

FLORECKI — ROSARIO, 64.

wówczas, że czynię krzywdę chłopcu... i że to on dał mi nau-

czkę...

Bardzo często Maximin zbywał pytających jakąś łobu-

zerską odpowiedzią.

Razu pewnego ktoś go zapytał:

— Powiedz mi tylko jedno: czy twój sekret jest spisany?

— Tak, proszę Pana

— A gdzie?

— W moim biurku.

— A gdzie jest twoje biurko?

— Tu, proszę Pana (i wskazał serce). Kładzie się do biur-

ka tedy (i pokazał uszy). Potym zamykam w szufladzie (ręka

na sercu) a to jest kluczek (krzyżyk na ustach). Niech Pan

spróbuje otworzyć!

Ktoś inny próbował podrażnić jego miłość własną:

— Wiesz, Maximin, słyszałem, że to wszystko budzą na

resorach i że ty nie masz żadnego sekretu.

— Doskonale. Skoro tak jest, to czemuż Pan nie zostawi

mnie w spokoju?

Jeżeli Maximin na wszystko ma odpowiedź i to czasem

zgola nieoczekiwana; Melania poprostu zamyka się w mili-

czeni. Orędzie Pięknej Pani powtarza na zawołanie, naj-

cierpliwiej, choć zameczają ją pielgrzymi. Niechby jednak

ktoś wspominał o sekrecie, natychmiast zaczyna się, spuszcza

głową i milczy.

W końcu jednak dzieci daly sobie wyperswadować, że kto

jak kto, ale Papież powinien wiedzieć. Po cudownym zdarze-

niu Siostry od Opatrzności Bożej podjęły się edukacji pastu-

szków i nauczyły je z pewnym trudem czytać i pisać. W pa-

lacu biskupim dano im papier, lak, pieczątki — napisały od

ręki bez namysłu, jak rzecz wyuczona na pamięć. Melania za-

pytała o ortografię kilku słów, których dobrze nie rozumiała:

"antychryst" i "nieomylność". Maximin zdaje się wcale o to

nie dbał, że będą w jego liście błędy ortograficzne. Po napi-

saniu sami zapieczętowali listy, poczym chłopak zakreślił się

na pięcie, podrucił czapkę w górę i krzyknął:

— Hurra! Nareszcie dadzą mi spokój! Nareszcie będę jak

wszyscy inni! Jak mnie zapyta, powiem: idźcie do Papieża,

on wam powie, jeśli zechce!

Listy pastuszków zawieźli do Rzymu delegaci biskupa.

Papież przejrzał najpierw list Maximina a potem list Melan-

ii, zbladł, zacisnął wargi, milczał chwilę, wreszcie rzekł:

"Nie tylko Francji grozi klęska. Niemcy, Włochy, cała

Europa zastużyła na karę Bożą... Bardziej nam się obawia

indeferytizmu i oziębłości katolików, niż zdeklarowanego

bezbożnictwa... "Urwał i dodał: "Muszę raz jeszcze to sobie

odczytać i przemysleć".

Tyle wiemy i nie ponadto. Nigdy Kościół nie wyjawiał

"Sekretów". Zwierzenia Melanii opublikowane wiele lat po-

tym i dość metnogo autorstwa, gdyż zdaje się wiele osób ma-

cało w tym palce, na rozkaz zostały wycofane z obiegu. Za-

broniono wszelkich na ten temat komentarzy. Jest więc bra-

kiem karności snuć domysły w sprawie, którą Kościół sobie

zawarował...

Nie jedyny to zresztą przykład! Świętej pamięci Kardyna-

ł Hlond opowiadał mi o proroczych Dom Bosko, które pa-

pież chowa w biurku — i sam jeden tylko zna. Po śmierci

każdego papieża sekretarz stanu opieczętowało biurko zma-

rtego i pieczęcie zdejmują papież nowoobрани. Są więc pa-

piery i dokumenty zastrzeżone wyłącznie do wiadomości Oj-
ca św. Jako synowi Dom Bosko Papież Pius XI odniósł nasze-
mu Prymasowi rabka tajemnicę, odczytał fragmenty pro-
roctw. "Jest aż nadto zrozumiałe — tłumaczył Ks. Kardynał
— że Kościół zabrania publikacji niektórych dokumentów,
jaknajbardziej autentycznych, ale takiej treści, że mogłyby
wznieść panikę. Co dobre dla wodza, nie dobre dla wojska...
"Zresztą czyż cecha sekretów nie jest właśnie to, że nie mo-
gą być — dla wszystkich?"

(Ciąg dalszy nastąpi).

POLEPSZ SWOJĄ PRODUKCJĘ KARTOFLI

W IŁOŚCI I JAKOŚCI

NAWOZAMI SERRANA



I W CELU ZAGWARANTOWANIA SWEGO ZBIORU UŻYWAJ

DITHANE Z-78 — przeciwko chorobom.
KLOSOSON 50-M — przeciwko plągom,
TRITON B-1956 — uwilgotnia i łgpie.

QUIMBRASIL

QUIMICA INDUSTRIAL BRASILEIRA S.A.

Curitiba: Rua Mal. Floriano Peixoto, 2.386

Itatí: Rua Marechal Floriano Peixoto, 171

FILIE W GŁÓWNYCH MIASTACH BRAZYLII



BIURO ADWOKACKIE

DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI, DR. ZACARIAS
EMILIANO SELEME i DR. EDWARD ŻELAK

Zatłatwiają: — Sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, ro-
botnicze i nacjonalizacje, oraz przeprowadzają inwentarze.
PRAÇA ZACARIAS, 80 — piętro III, sala 303 (Edifício
João Alfredo) — Telefon 2174 — CURITIBA

MINERVA

FARMACIAS
E DROGARIAS

Jest to firma, która służy na rynku ze swoich wyborowych
lekarstw — z Filiami hurtowymi i detalicznymi
CURITIBA: MINERVA, PRINCIPAL, CENTRAL, BRASIL,
MINERVA 15, SUISSA, POPULAR e DEODORO.
INTERIOR — Ponta Grossa, Londrina, Maringá,
Paranaguá e União da Vitória.

Gdyby w waszej miejscowości nie było lekarstwa, które wam
potrzebne, to zamówie je przez t.zw. "Reembolso Postal"
w jednej z Drogarias Minerva, które zawsze są gotowe, aby
obsłużyć tych, którzy je potrzebują.

CASA PARIS — Okazja

FABRICA DE ROUPAS FEITAS

Wybór ubrań, płaszczy, koszul, swetrów, artykułów męskich,
damskich i dla dzieci. Ceny najniższe w Kurtybie ze zniżką.
Likwiduje się płaszcze damskie po Cr\$ 300,00.
PRAÇA TIRADENTES, 306, RÓG ULICY CRUZ MACHADO.

CASA JOTA

MARJAN JEZIEWSKI & CIA. LTDA.

R. Lourenço Pinto, 94 - CURITIBA

naprzeciw Casa de Saúde Dr. Moysés Paciornik

Kupcom daje się artykuły po cenie hurtowej. — "Ar-
marinhos e miudezas em geral. Artigos de Malha". —
Wielki wybór biżuterii nowoczesnej, zabawek, artyku-
łów z plastiku, Bluzy dla pań, i t. p.
CENY BARDZO PRZYSTĘPNE

Casa de Saude S. FRANCISCO

RUA SÃO FRANCISCO, 147 - CURITIBA - Telefon 2061 1043

Kompletnie wyposażona Chirurgia, Położnictwo, In-
ternowana. Radiodiagnostica. Leczenie raka. Radio-
terapia. Współpraca wolna dla wszystkich lekarzy.

— Materiały łokciowe —
SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA

JOHNSON & Cia.

Praça Generoso Marques, 26

CAIXA POSTAL 286 — Adres Telegr.: EDEMUNDO

TELEFON 2-6-2-7 — CURITIBA

MÓWI SIĘ PO POLSKU

DR. CARLOS HELLER

Nie przyjmuje tymczasowo,
bo jest chory.

Rezydencja: Com. Arujo, 970

KURTYBA — Telefon 424

KLINIKA DENTYSTYCZNA DR. BONIFACIO SIELSKI

Chirurg-Dentysta

Konsultorium: Rua Marechal
Floriano 489 przyjmuje we
wtorki, czwartki i w sobotę
od 9 - 12 i od 2 - 7 a przy
Rua Jurua 200 w poniedziałki,
w srody i w piatki od 2 - 9.

DR. LUDWIK RYDYGIER

LEKARZ — Mówi po polsku.
Cztery lata praktyki w szpi-
talach amerykańskich. Kurs
specjalizacji w New York Po-
lyclinie Medical School and
Hospital.

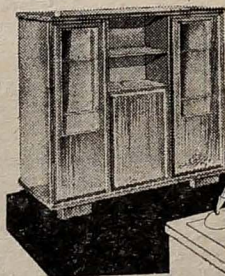
Konsultorium: Rua José Bo-
nifácio 110, na przeciwko
Garmatra. Przyjmuje rano od
10-ej do 11.30 i po południu
od 3-ej do 6-ej. Telefon 2935.
Rezydencja: Rua Conselhei-
ro Araujo, 454 - telefon 4433.

Casa Cruzeiro

Sielski, Sbalqueiro, & Cia.
Praça Coronel Enéas, 152
Zelastwo, naczynia, Szkło,
farby, oleje, pokosty, nasiona
ogrodowe, artykuły na pre-
zenty itp. — CENY NISKIE.

Das Fabricas CIMO

para o conforto
do seu escritório!



MÓVEIS CIMO

LOJA: 1 — Rua Barão do Rio
Branco, 154/166.

LOJA: 2 — Rua Carlos de Car-
valho, 331/341, esquina de
Visconde de Nacar.
CURITIBA — PARANA

Otica Curitiba

Jedyna specyfikowana

IRMAOS BARBOSA LTDA.

CURITIBA

Matriz: Rua Mons. Celso, 31

Praça Zacarias, 92 (Filial)

Rua 15 de Novembro, 139

Filia w PONTA GROSSA:

Rua Augusto Ribas, 821

DR. STANISŁAW BEMBEN

Lekarz — Klinika ogólna:
leczy choroby kobiece, cho-
roby żołądka, wątroby
i wewnętrzne.

Kons.: Praça Tiradentes, 530
(altos da Farmácia Stelfeld),
od 10-12 i od 3-6 godz.

Rez.: R. Julia da Costa, 368
CURITIBA — Telefon 4376

DR. MENDES DE ARAUJO

Leczenie bez operacji: hemo-
roidów, żylaków, chorób żo-
łądkowych, niestrawności,
zgagi, kiszki, wątroby, bólu
kolek, ślepej kiszki, raka,
wzrostów na nogach. Przy-
jmuje od 3 - 6, Rua Dr. Murici
439, 5-te piętro, Apt. 54. Edi-
fício S. Lourenço — Curitiba

DR. J. ALEXANDRE

DOBROWOLSKI

Lekarz chirurg — Choroby
kobiece. KLINIKA OGÓLNA.
Kons.: Praça Tiradentes, 322

Res.: Rua Treze de Maio, 879
Telefon 1036

Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6

WINCENTY FLENK

Chirurg — Dentysta

Godziny przyjęć: od 8 — 11
i od 2 - 6. RUA SALDANHA
MARINHO, 585 - CURITIBA.

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

PRAKTYKOWAŁ W SZPITALACH W POLSCE

Przyjmuje od godz. 8-ej do 12-ej i od 4-ej do 6-ej

Konsultorium: PRAÇA GENERAL OSÓRIO N.º 39

Rezydencja: Ulica 7 de Setembro, 3230 — TELEFON 677

Retificadora Braspol Ltda.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych
Robota gwarantowana i szybka. Ceny przystępne.

RUA MARTIN AFONSO, 591 — Fone 2781
(entre R. Prudente de Moraes e Vise. do Rio Branco)
CURITIBA — PARANA

Szkła — Kryształy — Lustra

"DURATEX" — "PYREX"



CIA. COMERCIAL DE VIDROS DO BRASIL

SZKŁA DO BUDOWLI PO CENACH BARDZO NISKICH.

AV. SILVA JARDIM, 960 - Fone 4243 - Cx Postal 1475

CURITIBA — PARANA

CASA DE SAUDE

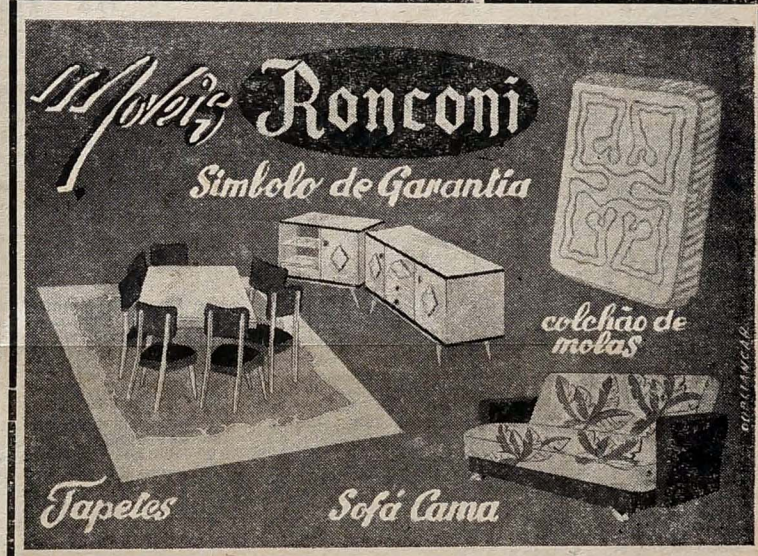
DR. MOYSÉS PACIORNIK

ODDZIAŁ DLA POŁOŻNIC I CHIRURGIA

Nowoczesny Departament dla leczenia chorób wewnętrznych,
żylaki i wrzody na nogach.

Lekarze stale na zawołanie "de Plantão"

RUA LOURENÇO PINTO, 83 — TELEFON 444 — CURITIBA



UBIERAJCIE WASZE DZIECI

— W —

MAISON BLANCHE

AV. JOÃO PESSOA, 79 — CURITIBA

ZAKŁAD TEN UBIERA CAŁE

POKOŁENIA W PARANIE

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. FICIŃSKI — Inżynier

ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO

Biuo: Rua 15 de Novembro, 556, 13-te piętro, sala 1305,
Telefon 350 — Edifício Lustosa — CURITIBA — PARANA

A MODESTA

RUA JOSÉ BONIFÁCIO, 122

WIELKI WYBÓR OBUWIA I MATERIAŁÓW ŁOKCIOWYCH

PO CENACH BARDZO NISKICH W SKŁADZIE

JANA GŁOZINSKIEGO

(od znanego waszego, który był w "Casa do Povo")

Sz. CZYTELNICY: ZAMAWIAJCIE

Kalendarz LUDU NA ROK 1956!

DR. ELIAS JOSÉ HANNA

— LEKARZ —

Choroby uszu, nosa i gardła.

Kons.: Rua Mons. Celso, 136

od 3 — 6. Res.: Rua Trajano

Reis, 37 - Curitiba - Paraná.

Casa da Borracha

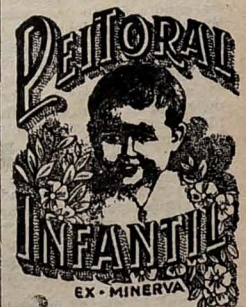
STIER & STIER

Największy skład wyrobów

gumowych, Rua Barão do Rio

Branco, 70, Curitiba - Paraná

● CZYTELNIKU! JEŚLI
JESTEŚ PRAWDZIWYM
POLAKIEM I KATOLI-
KIEM CZYTAJ I ROZPO-
WSZECHNIJ "LUD".



Empregado com real sucesso nos
TRAQUEOBRONQUITIS EM TODOS OS
SEUS GRAUS E SUAS MANIFESTAÇÕES
COMO SEIAM: TOSSES, CATARROS,
BRONQUITES E COQUELUCHE.

CASA dos PINTORES

NOWY ADRES: RUA COMENDADOR ARAUJO 65: — FONE 2894.

FABRICA DE TINTAS, ESMALTES E VERNIZES

CAIXA POSTAL 347 — Mówi się po polsku

WERNECK & Cia Ltda. «ROCHEDO»

JASNA GÓRA - MONTE CLARO

JASNA GÓRA, em português "Monte Claro", é o nome dum outeiro, situado na cidade de Częstochowa, na Polónia, sobre o qual foi construído, desde há muitos séculos, o célebre santuário de Nossa Senhora de Częstochowa, no qual se venera uma imagem da Santíssima Virgem Maria, que, segundo uma antiga tradição, teria sido pintada pelo Evangelista São Lucas. Junto ao referido santuário o povo polonês ergueu um grande mosteiro, entregando-o aos Padres Paulinos, com a condição de que os mesmos Padres se encarregassem de cuidar da parte espiritual e material do santuário.

Há trezentos anos, isto é, no ano de 1655, o território polonês foi invadido pelas tropas suecas. Os invasores, ferrenhos adeptos do luteranismo, foram incendiando cidades e vilas, profanando igrejas, perseguindo o clero, devastando, numa palavra, todo o país. A história lembra que, naquelas depredações, a soldadesca sueca foi auxiliada por alguns elementos traidores da alta nobreza polonesa, que, infelizmente, apostando da religião católica, entraram a colaborar com os protestantes na destruição do reino da Polónia.

Entretanto, nem toda a Polónia fora atingida pelo dilúvio invasor. Palavra sobre a Nação Polonesa a nova arca de salvação... Nossa Senhora de Częstochowa. Sabendo que o Santuário de Monte Claro era forte baluarte de religiosidade polonesa, o rei sueco, Carlos Gustavo, tomou a decisão de acabar, de uma vez, com ele. Em cumprimento, pois, de suas ordens, o general Mueller, à testa de dez mil soldados aguerridos e bem armados, marchou sobre a cidade de Częstochowa. Tomar de assalto o mosteiro e o santuário e apoderar-se de seus tesouros, afigurava-se ao general sueco coisa muito fácil, tanto assim que, acercando-se das muralhas do mosteiro, chegou a dizer com ares de mofo: "Num só dia tomaremos conta deste miserável poeiro!"

Mas, o homem propõe e Deus é que dispõe...

Quem diria que os setenta religiosos Paulinos, auxiliados pelo exiguo contingente de um cento e sessenta homens, conseguiram resistir por mais de quarenta dias aos assaltos de um poderoso exército? É que com eles estava aquela que é AUXÍLIO DOS CRISTÃOS... Assume a chefia da defesa do Monte Claro o Pe. Agostinho Kordecki, prior do mosteiro, — religioso de raras virtudes e de incrível força de vontade, e, bem assim, de ilimitada confiança na poderosa pro-

teção da Santíssima Virgem Maria.

No dia 18 de Novembro de 1655, iniciou-se o cerco do mosteiro. Os suecos investiram com todo o potencial bélico de que dispunham. Sucederam-se os assaltos da parte dos sitiados. Mas, são repelidos, galhardamente, pelos defensores do mosteiro, que, entrenchados e protegidos pelas muralhas, faziam prodígios de valor. E, assim, foram passando dias e semanas sem sucesso algum para os invasores. Não obstante os continuos bombardeios, Jasna Góra, — baluarte de fé e de nacionalidade polonesa, — permanecia de pé e inexpugnável.

Vendo seus primeiros planos fracassados, os assaltantes resolveram-se, agora, a investir contra o santuário com toda a máquina bélica em seu poder. Troavam os canhões; choviam granadas... Cá e acolá aparecem nas muralhas rombos. Todo o mosteiro está envolvido por densas nuvens provenientes das explosões de bombas e granadas.

Destá vez, acreditam os invasores, que do santuário e do mosteiro só ficou um montão de escombros. Mandam cessar o fogo. Enquantos a fumarada se ia desfazendo, os suecos verificaram, com surpresa e estupefação, que tanto o santuário, como o mosteiro, continuavam firmes e inabaláveis. Mas, o que mais os surpreendeu, foi ouvirem os ecos de cânticos sacros e verem desfilar uma procissão, chefiada pelo Pe. Agostinho Kordecki, o qual, empunhando a custódia com o Santíssimo Sacramento, ia lançando sobre seus combatentes a bênção eucarística...

A vista do que se estava passando, o general Mueller, enfurecido mais do que nunca, brada às suas tropas: "Fogo!"... As balas, porém, ricochetavam. E que sobre o santuário pairava, qual coureça impenetrável, o manto

O DEVER

Pensando na história do mundo, do mundo que se choca lapaz, Correndo por veredas sem rumo Teremos que definir na luz.

Posterga, na corrida que leva, Na marcha desastrosa, sem ver, A força necessária que gera Carácter de lutar por dever.

Querendo de consciência formada, Domar nosso carácter prostrado, Nos resta, tão somente, de vêz,

Fazer por janal da jornada, Tomar como o valente soldado, Que cumpre seu dever, por dever.

Camaquã, 15 de Novembro de 1955
Hilário M. Uszacki.

PÉS PRECIOSOS

O qualificativo "precioso" dado aos pés é tirado da Sagrada Escritura. A Bíblia chama de preciosos aos pés dos apóstolos e missionários.

Na verdade! Os evangelizadores percorrendo milhares de quilómetros, em busca de almas; os Missionários — levando a verdade onde reina a ignorância; os apóstolos trazendo a Cristo para substituir os falsos deuses — só podem ter pés de grande preço. Pois é justamente, mediante estas duas ramificações locomotoras do homem, que os Gigantes do Senhor penetram nos domínios de Satanás. E, levados pelos pés rudemente feridos pelo chão impiedoso, que a luz evangélica é implantada nas regiões pagãs. As almas sedentas da verdade — encontram o polo em que podem repousar graças aos pés que trouxeram os semeadores do bem.

O que fariam os operários da Vinha do Senhor se não fossem os pés, naquelas regiões onde os meios de comunicação são atrasados? Como atenderiam as ovelhas nas terras onde os meios de transporte são impossíveis em vista de montanhas?... Em todos estes casos o único recurso são os pés! "Quão preciosos são os pés do que anunciam a paz e o bem!"

No dia três de dezembro transcorreu a festa de São Francisco Xavier o grande apóstolo da Índia e do Japão.

Este homem providencial foi um dos fundadores da Companhia de Jesus.

O nobre basco, convertido pela graça de Deus e formado na escola de Santo Inácio de Loyola, partiu em 1542 para as Índias. Trabalho e oração, eis as duas asas que o elevaram para grandes alturas. Foram inúmeras as conversões por ele realizadas. Os braços do apóstolo das Índias calam desfalecidos em vista do número dos batizados. Deus auxiliava o seu laborioso operário realizando milagres sem conta, por seu intermédio. Percorreu ele regiões inteiras a pé para auxiliar as almas sedentas de verdade e do Cristo.

O seu zelo era sobrehumano! Conquistou a Índia, fundou seminários foi até ao Japão para conquistá-lo, preparava-se a fim de desbravar a China pagã...

O Senhor da messe porém chamou para receber o prêmio de seus trabalhos. Abandonado de todos morreu na ilha de Sanchão, contemplando as terras da China fronteiriça... isto foi em 1552.

Haverá qualificativo mais preciso para expressar e qualificar os pés deste apóstolo que o adjetivo "precioso"? Não! A Sagrada Escritura bem o diz: "Quão preciosos são os pés do que anunciam a paz e o bem!"

Neânias da Silva.

protetor da Santíssima Virgem Maria.

Desiludidos e, ainda mais, envergonhados, os sitiadores teimam em fazer mais uma tentativa, que era minar o santuário. Porém mãos à obra. Não era fácil a arrojada empresa. De um lado, a defesa era oferecida pela rocha viva; e de outro lado, pelos incessantes ataques dos bravos sitiados.

Ao cabo de cinco semanas de luta encarniçada, chegou, enfim, a festa do Santo Natal. De ambas as partes os beligerantes estavam interessados em suspender as hostilidades durante o maior dia da cristandade. A meia noite de 24 para 25 de Dezembro, as tropas suecas foram acordadas pelos cânticos de Natal, que a população de Jasna Góra ia entoando, enquanto o Pe. Agostinho Kordecki celebrava o augusto Sacrifício da Santa Missa. Os ecos de "GLÓRIA IN EXCELSIS DEO ET IN TERRA PAX HOMINIBUS BONAE VOLUNTATIS" calavam profundamente no ânimo da soldadesca sueca. E, cada vez mais se desvanecia para eles a esperança de apoderar-se da famosa fortaleza de Jasna Góra. No dia de Santo Estêvão, voltaram eles a tentar o último ataque. Também este, como os demais, gorou completamente. Enfim, desanimado

pelas perdas havidas e despeitado pelo malogro, o general Mueller viu-se forçado a bater em retirada com suas tropas.

Visivelmente protegido e defendido por Nossa Senhora, Monte Claro estava salvo e com ele salva, mais uma vez, a nação polonesa.

O milagre de Częstochowa, rapidamente divulgado em todo o território polonês, eletrizou e empolgou de tal forma o ânimo dos poloneses, que, sem perda de tempo, pegaram em armas e bradar: "Precz ze Szwedami!" — "Fora com os invasores!" Confiantes na proteção de Aquela, que defendera Monte Claro, os Poloneses conseguiram, em pouco tempo, expulsar de suas fronteiras os invasores.

O episódio da prodigiosa defesa do Monte Claro foi immortalizado pela brilhante pena de maior romancista polonês, Henrique Sienkiewicz, em sua notável novela "POTOP" (O DILÚVIO).

Nas mãos poderosas de Nossa Senhora estão, também hoje, os destinos da Polónia. Ela saberá apresentar, na hora mais crucial, o socorro a uma Nação que a escolheu e proclama "KRÓLOWA KORONY POLSKIEJ", isto é, "RAINHA DA COROA POLONESA".

A. Wiktorski.

AÍ VEM ÊLES!

Aparece uma nuvem lá longe no horizonte. Ouve-se o surdo ressoar das trovões. Vem-se de momentos a momentos, relâmpagos que se rasmam, em mil ramificações, sulcando o céu. A nuvem avoluma-se. Enegrossa. Enegrece. Aproxima-se a passos de gigante. Desfaz-se em orifícios. Começa a gotejar; vem a chuva. Surge o vento; desvia as gotas. Faz-se uma confusão geral. É a tempestade.

A água precipita-se para as baixadas, formando rios. As árvores inclinam pesadamente as suas copas e ramos como que olhando as águas lamacentas, que rolam violentas a seus pés.

Existe outra tempestade que os habitantes das cidades costumam presenciar cada ano. Como aquelas da natureza tem suas épocas, também as das cidades. As nuvens dos temporais urbanos acumulam-se pelo ano todo. Com o correr dos meses elas engrossam. De tempos a tempos surge um trovão ameaçador. Outras vezes um raio fulmina, causando a todos pavor. Em fins de novembro desaba a tempestade, e tem o nome de: Exames!!!

Exames são a menor dúvida de uma verdadeira tempestade! A sua aproximação, põe todos os estudantes alertas. "Aí vem eles!" — é o sussurro dos alunos. Assim como as árvores se abalxam em vista do peso da água, da mesma forma sucede com os peitos juvenis que se dobram sobre os livros... Fecham-se os ouvidos a qualquer ruído. As mentes fogosas absorvem-se nos mais diversos tratados. A imagina-

ção indomável são postas as rédeas.

A mocidade parece mudar... O sol nascente muitas vezes se encontra com estudantes, que andam pelas avenidas das capitais, a repetirem as lições esquecidas... A lua a altas horas da noite visita pela janela jovens debruçados sobre os livros... Isto tudo é apenas o prelúdio do temporal. A tempestade tem o seu campo de ação nas salas de aulas. Destas há duas saídas: Ir a tranços e barrancos água abaixo ou levantar-se alegre e rejuvenecido para gosar as férias...

E por esta razão que se diz entre a mocidade estudantil: "Cuidado! Atenção!!!! Aí vem eles!"

Vira-Mundo.

Suplemento do Jornal "LUD"

Tendo em vista as poucas encomendas de assinaturas do "Suplemento do Jornal LUD", que há algumas semanas atrás vínhamos anunciando, estamos na contingência de comunicar aos interessados que o mesmo não será editado no início de 1956.

Outrossim, levamos ao conhecimento de nossos prezados leitores, da próxima publicação do "Semanário da Arquidiocese de Curitiba", e que emprestem toda colaboração e apoio a este jornal de S. Excia Revma. D. Manuel da Silveira D'Eiboux.

A Redação.

CENTRO BRASILEIRO DA EUROPA LIVRE

PÉSSIMA SITUAÇÃO FINANCEIRA DO BLOCO SOVIÉTICO

A Conferência de Genebra, continua ainda objeto das investigações por parte dos políticos, economistas, jornalistas e estudiosos da matéria. Quais foram os verdadeiros motivos do chamado "Degelo", entre o Oeste e o Oriente? Parece que nos achamos perante um complexo de motivos. E entre eles sobrepõe-se o econômico e a necessidade de normalizar as relações comerciais com o mundo livre. O conhecido economista polonês Alfred Zauberman (Dziennik Polski, Laus, 12 de Agosto de 1955) escreve sobre esse tema considerações muito interessantes.

O bloco soviético aproxima-se ao passivo na sua balança comercial com o mundo exterior. Ainda no ano 1952, esse bloco tinha exportado para Europa Ocidental mercadorias no valor de um bilhão de dólares e importado somente 750 milhões de dólares. Desse modo economizou 250 milhões de dólares que serviram para efetuar compras nos países de Ultra-mar, sempre apresentado para esses a balança comercial passiva.

Mas em 1954 a situação radicalmente se modificou. O bloco russo exportou, nesse ano, 1 bilhão e 34 milhões de dólares em mercadorias, mas importou 972 milhões de dólares.

As causas desta situação são diversas. O movimento dos preços mudou a direção: valorizaram-se os produtos industriais em detrimento das matérias primas, inclusive combustíveis e produtos de criação. Diminuiu, também, quantitativamente a exportação das matérias primas. Em 1949 a Polónia exportou para Europa Ocidental 12 milhões de toneladas de carvão, a Tchecoslováquia (carvão e coque) 2 milhões de toneladas. Ultimamente essa exportação diminuiu até metade. É verdade que a prosperidade na Europa Ocidental exige mais combustíveis. Mas a produção do carvão cresce na Polónia paulatinamente e a sua produção industrial mais rapidamente. Também cresce a procura de combustíveis nos países satélites. Para cobrir a brecha a Europa Ocidental dirige-se para os Estados Unidos da América do Norte.

O bloco russo procura guardar o nível de exportação com a exportação do carvão e do petróleo rumeno para alguns países do mundo livre e especialmente para a Finlândia. Mas essa exportação não pode superar 2,5 milhões austríacos dos campos petrolíferos diminuiu também o superavit disponível.

Quanto à madeira, as possibilidades são também limitadas. Parece que a Polónia não pode exportar mais do que 1 milhão de metros cúbicos e a Tchecoslováquia e a Ruménia podem exportar juntas um pouco mais do que a Polónia.

Passando à agricultura é bem de notar que a Rússia Soviética importa agora carne, gordura e manteiga. Do

outro lado o bloco soviético não tem bastante grão para venda à Europa Ocidental. Ultimamente a exportação dessa matéria prima não abrangia mesmo 10% da exportação para a Europa Ocidental efetuada pelos Estados Unidos e o Canadá. Acontecem coisas que indicam o déficit em cereais nos países do bloco soviético. Não escapou da atenção do trigo canadense. É de notar que a Polónia quer "coute que coute" (a qualquer preço) ficar o exportador dos produtos de criação.

Em vista da diminuição das possibilidades de exportação das matérias primas tradicionais, cogita-se cada vez mais do bloco soviético da exportação dos produtos da indústria. Evidentemente com esse objetivo já se fez alguma coisa. Última feira em Poznań na Polónia é um exemplo característico. A exportação crescente das máquinas e aparelhos tem pois em grande escala caráter político.

Outro aspecto — e a necessidade de preencher as lacunas da balança comercial. Esse ardor repentino do bloco soviético para exportar as máquinas no mesmo tempo quando ele mesmo sofre a fome de máquinas, aparelhos e ferramentas é exemplo indistarcável da gravidez da situação cambial. Pagamento pela importação com mercadorias começa a ser difícil. A Polónia e a Tchecoslováquia diminuíram a importação de aparelhamento industrial. Só o patrão — a Rússia Soviética — importa ainda os navios, completamente a sua frota comercial.

Em 1954, o peso de fornecer o superavit cambial para o tesouro soviético caiu nas costas da Polónia e Tchecoslováquia. Esses últimos países deram no ano passado mais do que 70 milhões de dólares, mas no ano corrente, a Rússia foi forçada a pagar o déficit em ouro. Os peritos no assunto acham que a Rússia não pode normalmente vender mais ouro do que o equivalente de 75 — 100 milhões de dólares. Então tudo isso é muito pouco em comparação com as necessidades da importação não coberta pela exportação das mercadorias.

Numa palavra o bloco soviético esforça-se desesperadamente para desenvolver a importação do ocidente.

Tem de cada vez menores possibilidades de pagar a importação com mercadorias e o pagamento em ouro é limitado. Qual a solução? Logicamente só uma. Receber créditos. Os soviéticos não pouparam esforços para arranjar, aproveitando a atmosfera internacional depois da Genebra, os necessários créditos.

"AJUDAR O JORNAL CATÓLICO, SIGNIFICA DEFENDER A MORALIDADE DOS INDIVÍDUOS E DAS FAMÍLIAS". — PIO XII.

MANUAL AGRÍCOLA

CULTURA DO CAFEIEIRO

(Continuação)

★ QUANTIDADE A APLICAR — As seguintes quantidades deverão ser aplicadas:

Estérco de curral, palha de café, composto, serrapilheira de mato — serão empregados na base de 40 litros por planta.

Tortas de sementes oleaginosas — 1 a 2 quilos por café.

Estérco de galinha — 2 a 4 quilos por café.

Fórmulas químicas — 500 a 1.000 gr. por café.

Usando-se adubação orgânica e química conjuntamente poder-se-á adotar as dosagens menores.

★ ÉPOCA DE ADUBAÇÃO — A melhor época é a que se inicia após a esparraçamento do cisco (julho-setembro) podendo prolongar-se até dezembro. Convém esperar uma boa chuva para começar a adubação. Anderson, Clayton & Cia. Ltda., por seu departamento técnico, elaborou diversas fórmulas especiais para a adubação do café, nossa principal cultura, as quais atenderão a todas as necessidades quer do solo ou da planta. Assim, fórmulas para produção, para restauração, para enriquecimento de estêrcos e compostos, inteiramente químicas ou químico-orgânicas, concentradas etc., são fabricadas por essa firma. Há um tipo de adubo "PRODUTOR" especial para café, que resolverá o seu problema. Consulte o técnico ou vendedor de Anderson, Clayton & Cia. Ltda.

★ ESPAÇAMENTO — Variedades Bourbon e Mundo Novo: 4 x 2 m.; 3,5 x 2,5 m. ou 3 x 3 m. (8 a 10 m2. por planta); variedade Catuaí: 3 x 2 m. ou 2,5 x 2,5 m. (6 a 8 m2. por planta). Plantar 4 mudas por cova distanciadas de 30 a 40 cm. entre si.

★ ÉPOCA DO PLANTIO — Viveiro: maio a junho ou outubro a novembro. Campo: outubro a novembro (muda ou semente).

★ ALINHAMENTO — Deve ser feito acompanhando as "linhas

de nível". Não sendo isso possível, o cafezal deverá ser alinhado em quadrado, dentro de talhões previamente delimitados. Cada talhão não deverá exceder de uns 5.000 (cinco mil) cafeeiros.

★ COVEAMENTO — As covas devem ter, no mínimo, 40 x 40 cm. Elas devem ser bem feitas para evitar que caia terra no seu interior, o que impediria a germinação normal das sementes.

★ SEMEACÃO — A semente é feita na cova, em duas linhas paralelas, colocando-se 10 (dez) sementes em cada linha, ou seja, 20 (vinte) na cova, bem distribuídas. A melhor época é de outubro a novembro, logo depois de bem iniciadas as chuvas. A semente do café se faz em nível inferior ao da terra, isto é, a uns 10 cm. de profundidade, na cova. Por sobre as sementes se coloca uma camada de apenas 1 centímetro de terra.

★ DESBASTE — Depois de germinadas e quando já bem desenvolvidas, não mais havendo perigo de perdas, faz-se o desbaste deixando-se 4 a 6 plantas por cova. Devem permanecer as plantas mais vigorosas e melhor distribuídas na cova a fim de formarem um pé de café bem aberto.

★ TRATOS CULTURAIS — Devem ser feitas capinas suficientes para evitar o florescimento das ervas más. Desbrotas de ramos ladrões. Deve-se evitar coroação ou rotação excessiva.

★ PRAGAS E SEU COMBATE — Broca e bicho mineiro: BHC a 1,5% (CLAYTON 1,5%). Contra broca e ácaros ou bicho mineiro e ácaros: BHC e enxofre (CLAYTON 1,5-25). Aplicar 30 a 50 quilos por 1.000 pés. Cochonilhas: usar óleos miscíveis ou Tiofosfato (ACCOTOX 30-040).

★ RENDIMENTO NORMAL — 40 a 100 arrobas de café beneficiado por 1.000 pés.

★ SEMENTES OU MUDAS NECESSÁRIAS — Sementes despolpadas: 20 sementes por cova (1 quilo para 300 covas). Plantio no viveiro: 1 quilo para 100 covas (4.000 mudas).

★ REPLANTAS — O cafezal não deve apresentar falhas, devendo-se sempre cuidar das replantas. Estas devem ser feitas com mudas individuais de 6 a 12 meses de idade, preparadas em viveiros.